Nr 50 Niedziela, 16 grudnia 1934 Rok LXVI

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adresy redakcyj:
LWÓW, Kopernika 20, Tel. 18-49
WARSZAWA, Zielna 22 (T-wo Oświaty Rolniczej)

Adresy administracyj:
LWÓW, Kopernika 20, Tel. 18-49
WARSZAWA, Mazowiecka 10 (Księgarnia Rolnicza)

POD REDAKCJĄ NACZELNĄ
Prof. BRONISŁAWA JANOWSKIEGO
ze współudziałem redaktorów
Prof. Dra J. WŁODKA w Krakowie — Prof. Inż. T. CHRZĄSZCZA i Prof. Dr. F. TERLIKOWSKIEGO w Poznaniu — J. GIZOWSKIEJ we Lwowie

PRENUMERATA:
Rocznie zł. 35·—, półrocznie zł. 18·—, kwartalnie zł. 10.—, miesięcznie zł. 4·—. Taryfa za okresy dłuższe niż miesięczne ważna wyłącznie tylko przy przedpłacie w pierwszych 2-ch tygodniach danego okresu — później stosuje się taryfę miesięczną.
Konto P.K.O. 500.126 (Dr. Wojciech Gottlieb)

OGŁOSZENIA:
Za wiersz millimetrowy w układzie trzyłamowym 32 groszy. — Zastrzeżone miejsca o 25% więcej. — Ogłoszenia drobne, płatne z góry: Za każde słowo gr. 20, grubszym drukiem podwójnie, minim. zł. 2·—.

ORGAN URZĘDOWY MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO — ZWIĄZKU ZIEMIAN WE LWOWIE I W KRAKOWIE — ZWIĄZKU ZIEMIAN WOŁYNIA. — ZWIĄZKU MAŁOPOLSKICH KÓŁ DOSWIADCZALNYCH M. T. R WE LWOWIE — ZWIĄZKU DUBLAŃCZYKÓW AGRONOMÓW WE LWOWIE — ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSP. WIEJSK. W RZECZP. POLSK. I T. D.

Włodzimierz Rulikowski 5)

Oddłużenie rolnictwa a organizacja produkcji i zbytu płodów rolnych

Dla tych, którzy nie wierzą w drogę walutową, którzy widzą złe strony deflacji, a nie wierzą w możliwość przełamania oporów pracy — karteli, monopolów i urzędów skarbowych do punktu wyrównawczego, pozostaje tylko jedna droga, podniesienia cen do granic pokrycia kosztów produkcji, drogą organizacji produkcji i zbytu. Ale tu sfery kupieckie podnoszą wielki gwałt, stawiają opory i budują tamy, a ich ekonomiści głoszą absurdalność, naiwność, i głupotę takich pomysłów. Istnieje dostateczna ilość teoryj naukowych do obstawienia każdej kierunkowo skrystalizowanej woli, do jej uzasadnienia, obrony i przeciwstawienia się przeciwnikom. Najmniej tu chodzi o godzenie teoryj, nie chodzi też o obronę interesów tych lub innych grup, bo wszystkie grupy społeczne są tak osłabione, że chęć spędzania ciężarów z jednych bark na inne nie da rezultatu, bo niema takich, którzyby te ciężary udźwignąć mogli. Chodzi o znalezienie średniej wypadkowej, na której następuje solidarystyczne równanie na dobro ogólnopaństwowe. Wszelkie jednostronne zapędy w kierunku interesów klasowo-grupowych prowadzą do absurdu.

Kiedy więc praca zabiera 67% dochodu, spychając udział państwa i kapitału do granic absurdalnych, i kiedy dzieje się to w państwie kapitalistycznem, to dziwić się nie można, że zwichnięta równowaga, na podstawie prawa akcji i reakcji, musi dążyć do demokratycznego wyrównania na linję średnio wypadkową solidarystycznych współistnień i wyrównań na dobro ogólnopaństwowe. Siły równowagi, siły samoobronne organizmów państwowych wytwarzają różne twory samoobrony przed absurdami zwichnięć równowagi sił, ażeby uchronić organizm państwowy od reakcyj zbyt gwałtownych i zadaleko idących. Do takich reakcyj należą próby zorganizowania produkcji i zbytu płodów rolnych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn., w Anglji, w Niemczech monopole zbożowe, i centrale obrotów w innych krajach. Organizacje te są dzieckiem troski o związanie końca z końcem w rolnictwie, motorem pędnym ku ich realizacji jest nacisk wierzycieli rolnictwa, banków i spółdzielni, urzędów skarbowych, pracy etc. Gdy czynniki te duszą rolnictwo i do pustych kas rolniczych zgłaszają swe niewspółmierne z dochodem rolniczym żądania, poparte egzekutorami, naciskami materjalnemi, argumentami moralnemi etc., to przed rolnikiem staje pytanie jak nalać z próżnego. Właściwymi twórcami i inicjatorami organizacji produkcji i zbytu w rolnictwie nie są rolnicy, lecz ci, co ich do tego pchają i zmuszają, to jest wierzyciele, urzędy skarbowe i związki przemysłowe, chcące, by rolnicy płacili im wysokie ceny za ich wytwory.

Posłuchajmy, co w tej sprawie mówią Niemcy, którzy u siebie organizacje produkcji i zbytu już stworzyli, przechodząc w tej sprawie od możliwości do faktu dokonanego. Przytaczam tu ustęp z artykułu dr. Reischle, p. t. „Reglamentacja rynku i reglamentacja cen w niemieckiej polityce rolnej" („Rolnik Ekonomista" z 15. VII. 1934 r. str. 372 i 373): „W rzeczywistości jednak latem zeszłego roku położenie rolnictwa niemieckiego było rozpaczliwe. Niema na to bardziej przekonywującego dowodu, jak rozwój zadłużenia, które, zgrubsza biorąc, od czasu stabilizacji marki w r. 1924 powiększało się rocznie o jeden miljard marek i w r. 1932 wynosiło od 12 do 13 miljardów. Przy ówcześnie obowiązującej stopie procentowej i cenach, równało się to rocznemu obciążeniu od 1/6 do 1/7 ogólnego rocznego dochodu.

To zadłużenie wynikało głównie z następujących źródeł: 1) nieuiszczone odsetki od kapitału, 2) zadłużenie w drodze dziedzictwa, 3) z dysproporcji między kosztami a cenami produkcji rolnej, czyli z tak zwanych nożyc cen, 4) wreszcie z niewypłaconych kredytów, które pod naciskiem rynku były przyjmowane, aby zresztą bez powodzenia pozwalać na stałe przestawianie się z jednej produkcji na drugą.

Widocznym skutkiem tego rozwoju zadłużenia była stromo wzrastająca krzywa niewypłacalności i licytacyj gospodarstw rolnych.

Próby, czynione przez rządy, będące u władzy przed styczniem 1933 roku, aby zapobiec upadkowi niemieckiego rolnictwa w drodze metod liberalnych, znacznie skomplikowały to zagadnienie dla nas, jako dla następców tych rządów, a to z tego względu, że produkcja była jednostronnie zaangażowana w kierunku uprawy zbóż. Było bowiem logiczne, że każdy rolnik szukał ratunku w uprawie zbóż, która cieszyła się niemal wyłączną opieką państw, subwencjonujących tę uprawę w formie państwowych zakupów giełdowych. I tak znajdowaliśmy się wobec konieczności zbycia zbiorów, które znacznie przekraczały przeciętne zbiory na jednostkę przestrzenną, podczas gdy zaopatrzenie narodu niemieckiego znajdowało się na innych polach daleko poza możliwościami narodowo-politycznemi. Gdyby nie to, że, jak wyżej zaznaczyłem, posiadaliśmy od lat gotowe teoretyczne rozwiązanie dla podstawowej przebudowy naszego rolnictwa, rozwiązanie, oparte na naszej narodowo-socjalistycznej ideologji, musielibyśmy pod naciskiem urodzaju z roku 1933 uznać znalezienie praktycznego rozwiązania za zupełnie beznadziejne. Jestem tego pewien, gdyż nawet te kilka tygodni, które nam były koniecznie potrzebne dla przygotowania naszego systemu cen stałych dla zbóż chlebowych pokazały nam, że biuro subwencyjne Rzeszy (Reichsunterstüzugsstelle) nigdyby nie wytrzymało metody subwencji giełdowej. Mimo stosunkowo niskich kursów interwencyjnych, ofiarowywano urzędowi dzień w dzień dziesiątki tysięcy tonn, co w stosunkowo bardzo krótkim czasie wyczerpało do dna jego możliwości finansowe! W takiej sytuacji katastrofa cen byłaby nieunikniona i doszłoby niechybnie do spadku ceny pszenicy do 100 mk. za tonnę, o czem zresztą na giełdzie w Niemczech mówiono, podczas gdy w ramach naszego systemu cen stałych dotychczas płacono przeciętnie 190 mk. za tonnę.

Decydującą zasadą naszej nowej organizacji jest: Precz od domniemanego błogosławieństwa zasady „laisser — faire, laisser — aller" w gospodarstwie rolnem, która wydaje twórczego rolnika na pastwę sił kapitalizmu giełdowego, ku uporządkowaniu procesu gospodarczego od wytwarzania do spożycia. Precz od ceny, która się niby to tworzy przez ruch podaży i popytu. Precz od gospodarki, która się sama przez się kieruje za pośrednictwem cen, ku stworzeniu ceny stałej i słusznej dla producenta i wystarczającej marży dla przetwórcy i pośrednika, oraz przez to samo ku zabezpieczeniu spożywcy przed zbytniem uprzywilejowaniem producenta, dalej ku planowemu kierowaniu wytwórczości, według zasad gospodarczo uzasadnionego pokrywania potrzeb.

Przytoczone zasady znajdują odbicie w naszem ustawodawstwie o gospodarce zbożowej. Dzięki temu bowiem, że połączyliśmy niemieckie młyny w liczbie około 30.000 w jedną organizację publiczno-prawną, mamy w ręku instrument, przez który musi przejść zboże przeznaczone do spożycia w ciągu danego roku. Jest to punkt, posiadający na tym odcinku znaczenie decydujące, ponieważ słuszna cena zboża może tu być zapewniona i kontrolowana, a o to tylko chodzi. Dzięki utworzeniu do końca tego pierwszego roku przejściowego mocnych więzów między zjednoczeniem młynarskiem z jednej strony, a jego dostawcami, mianowicie handlem, spółdzielniami rolniczemi i rolnikami z drugiej, będziemy mieli w przyszłym roku gospodarczym ostatecznie gotową organizację. Organizacja ta pozwoli nam bez trudności pilnować, aby nie wytwarzano zboża w ilościach większych niż te, które odpowiadają zapotrzebowaniu niemieckiej gospodarski narodowej. W pierwszym rzędzie jednak organizacja ta da nam pewność, że zboże w przeciągu danego roku będzie dostarczane do przetwórczości tylko w takich ilościach, jakie odpowiadają zapotrzebowaniu konsumentów na produkt młynów, to jest na mąkę".

O co jednakże tu głównie chodzi, posłuchajmy co na to odpowiada dr. H. E. Winter w artykule p. t.

Verax

Kołchozy

Odkąd stosunki nasze z Sowietami zaczęły się zacieśniać, wzrosło, rzecz prosta, zainteresowanie tem, co się dzieje w tym dziwnym kraju, gdzie wszystko jest jakieś osobliwe i zupełnie inne, niż na całym świecie, gdzie teorja Marxa poraz pierwszy znalazła praktyczne zastosowanie i przeprowadza się różne niesamowite eksperymenty, in anima vili, nie oglądając się na koszta miljardów rubli i miljonów istnień ludzkich. Czy to zaglądanie za wschodnią granicę wyjdzie nam na korzyść, to wielkie pytanie, które należałoby raczej negatywnie rozstrzygnąć, ale tej zrozumiałej zupełnie ciekawości nikt nie powstrzyma. Między innemi zaczęto się interesować kolektywnemi gospodarstwami, które czerwony władca Rosji Stalin wprowadza dziś forsownie na całej przestrzeni olbrzymiego państwa. Eksperyment wbrew logice i doświadczeniom, wbrew naturze ludzkiej, której właściwością było od wieków, że do intensywnej i owocnej pracy wymagała bodźca w postaci osobistej korzyści. I u nas są zwolennicy kolektywnych gospodarstw wśród tych, co „zezują" w stronę Bolszewji, i już przebąkują o tem, czyby nie należało u nas coś takiego urządzić i czy nie byłoby to najlepsze rozwiązanie reformy rolnej. Dlatego warto by się nad tą kwestją bliżej zastanowić.

Wiemy, że za czasów pańszczyznianych gospodarstwa rolne znajdowały się na bardzo niskim poziomie, a postęp w rolnictwie rozpoczął się dopiero po zniesieniu pańszczyzny. Dla czego? bo pańszczyzniany robotnik był niechętny, właściciel ziemi zaś, mając zapewnioną bezpłatną pracę, nie bardzo się troszczył o udoskonalenie swego gospodarstwa. Był to jeden z głównych motywów, które skłoniły poszczególne rządy do zniesienia pańszczyzny, choć oficjalnie bardzo głośno mówiło się o humanitarnych pobudkach. Widzimy stąd, że praca przymusowa hamuje wszelki postęp, i wszelkie doskonalenie, i to głównie w rolnictwie, gdzie niema pracy mechanicznej według z góry ułożonego szablonu, jak np. w fabryce i gdzie każda robota musi być przystosowana do klimatu, gleby, pory roku, pogody itp. warunków naturalnych i gdzie o dobroci roboty decyduje głównie dobra wola robotnika. Tu nakaz, przymus bardzo małe ma zastosowanie. Robotnik rolny wykonuje dobrze i sumiennie swą pracę, jeżeli widzi w tem dla siebie korzyść, zysk całkowity, gdy jest właścicielem gospodarstwa itd. Pod batem będzie źle i niesu-

„Niemieckie zarządzenia rolnicze i uzasadnienie i skutki". („Rolnik Ekonomista" z 15. VII. 1934 r. str. 37:

„Uporządkowanie rynku wewnętrznego niema nic wspólnego z gospodarką planowaną przez państwo. Uporządkowanie wewnętrznego rynku oznacza raczej kierowanie rynkiem w ten sposób, aby produkty rolne były w odpowiedniej chwili wprowadzone na odpowiedni rynek bez zbytecznych przeszkód i tak, aby kształtowanie się cen nie zależało od przypadkowości spekulacyjnej wytworzonego nadmiaru lub niedoboru. Celem naszego uporządkowania rynku nie jest kształtowanie się cen na podstawie sztucznie tworzonego popytu, lecz osiągnięcie gospodarczej uzasadnionej ceny, która pokrywa koszta produkcji, transportu, koszta handlowe, jak również i skromną marżę zysku".

Dużo racji ma p. A. Żabko Potopowicz, gdy w zakończeniu tego ciekawego i głęboko ujętego artykułu p. t. „Zagadnienie regulowania produkcji i zbytu w rolnictwie polskim" („Rolnik Ekonomista" z 1 lipca 1934 r. str. 345) powiada:

Cechą umysłu ludzkiego jest wyszukiwanie pewnej planowości w otaczającej nas rzeczywistości. W świecie powojennym została zachwiana wiara w korzyść społeczną i w racjonalność tego (statycznego) planu życia gospodarczego, który opierał się wyłącznie na automatyzmie życia gospodarczego, a to zmusza do szukania innych planów (dynamicznych), coraz bardziej odbiegających od tego, co cechowało ustrój liberalizmu gospodarczego. Na odcinku rolnictwa do takich wyrazów planowości należy myśl regulacji w rolnictwie produkcji i zbytu. Wywołuje ona ostry sprzeciw wobec przymusu, z którym normalnie się wiąże. Jednak, gdy zastanowimy się nad całą mnogością przymusów, z któremi rolnictwo powojenne się styka, a na które nieraz dobrowolnie się godzi, i zwrócimy uwagę na najstraszniejszy z nich — przymus pracy deficytowej przy niemożności znalezienia innego zarobku, to mniej groźnemi zdawać się będą wspomniane tu ograniczenia, jeśli rzeczywiście będą zmierzać do usunięcia przymusu pracy deficytowej.

Ale regulacja ta, winna dokonywać się na podstawie dostatecznych studjów, winna, mając na względzie interesy rolnictwa, pozostawać w zgodzie z naczelnemi postulatami państwowemi i narodowemi i winna wreszcie liczyć się z wtórnemi konsekwencjami przez siebie wywoływanemi, oraz uwględniać psychiczne własności wsi polskiej.

Dr. Karol Czerny

Groźna zmora szarwarków nowego typu

Niebezpieczeństwo nowych ciężarów szarwarkowo-podatkowych.

Według najnowszych wiadomości, zamieszczonych w dziennikach z dni ostatnich, przygotowują się projekty ustaw, których celem jest rozszerzenie opisanych wyżej szarwarków, także na rzecz napraw i budowy dróg powiatowych, wojewódzkich i państwowych.

Poddać się mająca pod uchwały sejmu i senatu nowela do ustawy drogowej z r. 1920 (dz. u. R. P. 6/ex 1921) ma bowiem stanowić, że „szarwark", obowiązujący dotąd tylko w gminach i na rzecz dróg gminnych, zastosowany ma być także do celów budowy i utrzymania dróg powiatowych, wojewódzkich i państwowych, że miasta niewydzielone będą miały prawo korzystania z szarwarku dla swoich dróg, a świadczenia szarwarkowe piesze i ciągłe (furmankami) będą zamieniane na opłaty pieniężne, o ile nie zostaną wykonane faktycznie „in natura"!

Rozmyślnie przedstawiliśmy nieco obszerniej charakter i egzageracje szarwarków w gminach i określiliśmy właściwy kolos ciężaru tych świadczeń, aby rolnikom uzmysłowić wielkie niebezpieczeństwo, jakie stoi przed progiem ich domostw i jakie grozi im i mieści się w tych nowych projektach ustawowych, przygotowywanych po za resortem pana Ministra Skarbu, który z przyczyn w I ustępie niniejszego artykułu podanych, powinien się tym projektom sprzeciwić, jako że stoją w jaskrawem przeciwieństwie z całą dążnością do ulżenia rolnikom w ich obecnej strasznej doli, do ich oddłużenia, do zmniejszenia ich obciążenia podatkowego, a co więcej i z tego powodu, że te ciężary szarwarkowe, a raczej podatkowe, gdyż „w naturze" niewykonalne (i to na te wszystkie strony), tworzą niedopuszczalną konkurencję dla podatków państwowych, których zadaniem jest

---

miennie pracował, a najlepszym tego dowodem są owe osławione „kołchozy". Pomimo strasznego teroru, pomimo, iż bat bolszewicki często się krwawi niemiłosiernie, nie było dotąd sposobu zmusić rosyjskiego „mużyka", żeby porządnie wykonywał polowe roboty. Nie tylko wykonuje je niesłychanie niedbale, ale umyślnie psuje narzędzia, niszczy inwentarz, każdą robotę wykonuje najgorzej, świadomie, na złość. Ta zła wola musi tkwić bardzo głęboko w duszy rosyjskiego robotnika rolnego, jeżeli żelazna dyscyplina sowiecka nie jest w stanie tej złej woli złamać. Sowiety oficjalnie dowodzą, że ten upór z każdym rokiem się zmniejsza, że gospodarstwa kolektywne dają coraz lepsze rezultaty i na dowód przytaczają bardzo piękne statystyki, ale to wszystko dla zamydlenia oczu Europie! Fakt bowiem powszechnie znany, że ludność w Rosji umiera z głodu i to rokrocznie, i że ta Rosja, która za carskich czasów zasypywała Europę swem zbożem, dziś kupuje nawet u nas zboże. Gazety bolszewickie piszą, że produkcja rolna osiągnęła już 75 czy 80% przedwojennych, a gdzież to zboże się podziewa, gdy cała ludność dostaje bardzo ograniczone porcje?

Niedawno miałem daleko pewniejsze wiadomości ustne od starego gospodarza z eks-mojej wsi, który uciekł z „raju" bolszewickiego przed pół rokiem. Opowiadał mi ze szczegółami o kołchozie, który tam został wprowadzony. Rząd odebrał chłopom ich własne grunty, zostawiając jedynie sadyby i na każdą z nich po jednej krowie, resztę inwentarza żywego i cały martwy musieli „dobrowolnie" ofiarować dla kołchozu, to znaczy, że musieli podpisać cyrograf, że dobrowolnie... Następnie wszystkie pola chłopskie złączyli z dworskiemi, t. j. w danym wypadku z mojemi, zaorali traktorami i obsiali różnemi zbożami.

— No i cóż — pytam — mieliście dobre urodzaje?

— Ta skąd proszę pana, kiedy zorali tak głęboko, że dobyli caliny, taj nic nie chce się rodzić, ino „burjany". A przytem nic nie nawożą, bo niema gnoju, no i my tam tak robimy w polu, żeby się nie rodziło.

— I nie boicie się?

— A co mamy się bać, czy to kto sprawdzi, czy to pan nie wiedzą, że jak chłop nie chce dobrze robić, to sam czort jego nie przymusi.

— No a zresztą jak tam?

— Ta cóż, narzędzia chłopi furt psują umyślnie, konie chodzą jak haki, bo my ich nie poimy, nie szanujemy.

— A jakże się tam żyje?

pokrycie budżetu, z taką trudnością w dzisiejszem kryzysowem położeniu łatanym, a wreszcie osłabiają siłę podatkową obywateli państwa.

W czasie ruiny gospodarczej rolnictwa, kiedy nie może być mowy o wprowadzeniu nowych podatków lub o podwyższeniu istniejących, kiedy wprowadza się ustawy oddłużeniowe rolnictwa wyjątkowe, (gdyż ze znacznem odchyleniem od zasad prawa cywilnego a nawet konstytucji) wprowadza się po za resortem ministerstwa skarbu kolosalne obciążenia podatkowe pod płaszczykiem szarwarków nowego typu, albowiem na rzecz nie tylko gmin, jak dotąd, ale także powiatów, województw i państwa, na rzecz ich dróg.

Jak wynika z przedstawienia charakteru szarwarków, w 1 ustępie niniejszego artykułu, średnie i większe gospodarstwa rolne nie mogą odstąpić na rzecz dróg gminnych żadnych sił roboczych i furmanek i muszą się wykupywać od nich gotówką, szarwarki więc tego pierwszego typu są niczem innem, jak nieprzewidzianym konkurentem podatkowym. Tem mniej będą mogły te gospodarswa, owi jedyni producenci produktów wyżywienia państwa i miast, gdyż małorolni produkują tylko dla własnego wyżywienia, wykonywać „in natura" szarwarków na rzecz dróg powiatowych, wojewódzkich i państwowych, a zatem pociągani będą i zmuszani do olbrzymich opłat ekwiwalentowych na rzecz tych dróg i opłat, które gdyby łącznie były tylko tak wysokie, jakie gminy wprowadziły (ust. I powyżej) stanowiłyby ostateczną już klęskę dla rolnictwa.

Groźba tego nowego niebezpieczeństwa, widmo tych nowych katuszy szarwarkowych, skłania nas do podniesienia głosu najkategoryczniejszego protestu przeciw takim zamiarom i do apelu pod adresem naszych posłów do sejmu i senatu i do p. Ministra Skarbu, aby nie dopuścili do takiego ostatecznego ciosu w pierś znękanego naszego rolnictwa.

Dziwimy się, że ze strony naszych związków zawodowych i innych podobnych instytucyj nie słyszymy żadnego głosu protestu przeciw tym zakusom i tej ostatecznej klęsce rolnictwa.

Czyż rolnictwo korzysta w przeważającej mierze z dróg zwłaszcza powiatowych, wojewódzkich i państwowych, że ma się nań łożyć tak kolosalne ciężary? Wszak wystarczy chwilę zatrzymać się na tych drogach, aby się przekonać, że wszystkie inne warstwy społeczeństwa zajeżdżają te drogi, a furmanek rolników na nich prawie się nie zobaczy.

Sfery dążące do wymierzenia rolnictwu tego ostatniego ciosu prowadzą już agitację dziennikarską za słusznościa tej nowej zmory opodatkowania rolnictwa. A rolnicy milczą!....

Czy tak są już znękani, że nawet na protest ich niestać?

Oto zamieszcza nasz lwowski „Rolnik" w nrze 46, a więc z przed paru dni na stronicy 734 przedruk propagandowego artykułu „Gazety Handlowej" za owemi szarwarkami nowemi, który kończy się następującym znamiennym ustępem:

„Tu zaznaczyć należy, że dla włościanina dysponującego w normalnych warunkach proporcjonalnie większą ilością koni, oraz niezatrudniającego u siebie służby płatnej, istnieją szersze możliwości w świadczeniach szarwarkowych, niż dla folwarków. A jednak i dla drobnego warsztatu rolnego wyłoni się w pewnej chwili moment, że jego praca na rzecz szarwarku wkraczać będzie w dziedzinę obciążeń podatkowych. Jeżeli szarwark miałby być traktowany wyłącznie jako świadczenie w naturze, to wykorzystanie jego musiałoby być ograniczone możliwościami rolnika, a podstawą jego wymiaru musiałaby być posiadana przez niego ilość koni i ludzi. Jeżeli szarwark zaś miałby być traktowany jako danina celowa na budowę i konserwację dróg, to wtedy podstawą jego wymiaru musiałaby być zdolność płatnicza warsztatu rolnego, czyli musiałaby być ustosunkowana do wymiaru państwowych podatków bezpośrednich*).

Zarówno z uwagi na możliwości realizacji, jak i w imię sprawiedliwości społecznej słuszniejszy zdaje się drugi sposób rozkładu i stosowania świadczeń szarwarkowych, to znaczy wymiar obliczony w pieniądzu z prawem zamiany na świadczenia w naturze i to stanowisko w sprawie samej koncepcji szarwarku zajęło Ministerstwo Rolnictwa, oraz organizacje rolnicze".

Innemi słowy własne nasze organizacje rolnicze i naturalny opiekun rolnictwa p. Minister Rolnictwa mieliby rozwijać propagandę za nowem kolosalnem obciążeniem znękanego do reszty podat-

*) czyli wprowadzona nowa kategorja kolosalnych podatków na rolnictwo! (przyp. autora).

— Oj proszę pana, to i powiedzieć trudno, bida taka, że ludzie chodzą obdarci jak „didy", a z głodu to aż puchną, mój zięć i starsza córka pomarli z głodu.

— Jakże to, na Podolu, gdzie taka bogata ziemia, ludzie mogą z głodu umierać?

— Proszę pana, ziemia potrzebuje prawdy, bo jak to po naszemu mówią: „zemlia zduryt, ale ziemli ne zdurysz", a bolszewicy to i ziemię chcą zdurzyć, bo im się zdaje, że jak „prikaz" to i ziemia będzie rodzić, ale ona się ich nie boi! Taj z tego taka „pobra" (pożytek), że porządny bochenek czarnego chleba kosztuje 4 ruble i to trudno dostać.

Ot i ja był bogaty gospodarz, miałem 12 morgów pola i „chudoby" dosyć i wszelaki dostatek i ładną pasiekę 30 pni, to mnie wszystko odebrali, i żeby mnie dobrzy ludzie i dzieci nie poratowali, to był bym umarł z głodu.

Relata refero, ale jestem przekonany, że chłop mówił prawdę, bo go znam od bardzo dawna, jako porządnego gospodarza, a powtóre przytaczał tak dokładne dane, że trudno mu nie wierzyć! W każdym razie wzbudza więcej zaufania, niż komunikaty sowieckiej prasy! Ja wierzę, że w Sowietach wszystko z czasem się poprawi, bo na wszystkich polach się cofają, więc i z kołchozów skwitują kiedyś, jak skwitowali ze swego szkolnictwa po 17 latach prób; ale jak wszystko się zmieni, to już i Sowietów zapewne nie będzie, a zastąpi je jakaś inna forma rządów. Ale u nas nie radziłbym zaprowadzać kolektywnych gospodarstw, bo to za duże ryzyko! I nawet ci, co będą na własne oczy oglądać „kołchozy" w Rosji niech sobie nie wyobrażają, że na miejscu dowiedzą się prawdy, bo tam mówią ludzie tylko to, co wolno mówić i pokazują, co wolno pokazać.

P. Wańkowicz w swojej książce „Opierzona Rewolucja", choć naogół chwali Sowiety, mówi, że „bolszewicy genjalnie umieją zaagitować swoich gości", to znaczy, że umieją ich dobrze uspokoić.

Co do głodu, to miałem potwierdzenie z innej jeszcze strony. Mam tu znajomego rzemieślnika z Kamieńca, którego rodzina tam została i który miewa wiadomości z domu. Otóż opowiadał mi, że szwagier jeszcze młody człowiek i dobry rzemieślnik już w tym roku umarł z głodu, a rodzice, których siostra utrzymuje, zarabiając praniem, wskutek wycieńczenia (żywią się niemal wyłącznie zupą z lebiody i od czasu do czasu kawałkiem chleba) doszli do tego, że już drugi rok wcale nie wstają z łóżek. Największy specjał, jaki im można posłać, to trochę białej mąki.

kami rolnictwa, nowemi kolosalnemi ciężarami podatkowemi pod firmą szarwarków powiatowych, wojewódzkich i państwowych.

Pozwalamy sobie w to wątpić i byłoby rzeczywiście tragedją, gdyby wobec skreślonej powyżej konkurencji, wymierzonej podatkom państwowym, mającym wiązać końce budżetu państwowego, pan Minister Skarbu protestować musiał przeciw tym nowym drogowym podatkom szarwarkowym i brać rolnictwo w obronę przeciw własnym naszym organizacjom rolniczym i przeciw naszemu naturalnemu opiekunowi panu Ministrowi Rolnictwa.

Stąd trudno nam dać wiarę tym twierdzeniom i wywodom „Gazety Handlowej".

„Rolnik" nie zaopatruje tych przedziwnych wywodów rzeczonej gazety żadnym słowem protestu, ani oburzenia. Pewni jesteśmy, że w tym celu, aby ze sfer rolnictwa, tak mocno zagrożonego w swym bycie przez te nowe wymysły, podniósł się ów głos protestu. (tak! przyp. Red.).

Sądzimy, że przedstawieniem zmory szarwarków gminnych i ogromu ciężarów, jakie ten jeden szarwark ściągnął już na rolnictwo, udowodniliśmy niedopuszczalność wprowadzenia jeszcze tych nowego typu szarwarków na rzecz dróg powiatowych, wojewódzkich i państwowych. Wprowadzenie tych nowych ciężarów sprowadziłoby ostateczną ruinę rolnictwa, a zwłaszcza tych warsztatów rolnych, które jedynie zaopatrują miasta i wojskowość w czasie pokoju i co ważniejsze w czasie wojny.

Pamiętajmy — o czem wyżej wspomnieliśmy — że jeden złoty wymierzony małorolnym tytułem szarwarku, na rzecz jakiejkolwiek drogi, to tysiące tego samego ciężaru, spadającego na średnie i większe gospodarstwa rolne. Pamiętajmy, że gdyby istniejący gminny szarwark miał mieć swój żywot dalej przedłużony, to rozkład jego musiałby być sprowadzony do wymiaru właśnie (i wbrew wywodom „Gazety Handlowej") wedle ilości koni i sił roboczych z każdego gospodarstwa rolnego, i że szarwarki na rzecz innych związków (powiatu, województwa i państwa) nie mogłyby bez zupełnej ruiny rolnictwa sięgnąć po za te ramy i musiałyby się jedynie podzielić tem, co w tych ramach gmina mogłaby osiągnąć.

Protestujmy tedy jak najkategoryczniej przeciw braniu rolnictwa w obrożę tych nowych ciężarów czysto podatkowych, a wprowadzanych pod płaszczykiem szarwarków, aby przeprowadzone być mogły poza resortem pana Ministra Skarbu i sądzimy, że obowiązkiem wszystkich organizacyj rolniczych jest podnieść taki sam, jak najgłośniejszy protest.

Caveant consules, aby jak zwykle protesty nie były spóźnione.

Gdyby bowiem te projekty stały się ustawą, to zaopatrującym kraj w płody żywności rolnikom, pracującym w średnich i większych gospodarstwach, nie pozostałoby nic innego, jak opuścić swe warsztaty pracy, zamknąć swe „białe dworki" i na ich drzwiach zawiesić znany już, historyczny napis:

„Gospodaruj Panie Boże,
Bowiem rolnik już nie może!"

Te dobrowolne rumacje w rolnictwie będą może szły po linji głoszonych nowych enuncjacyj — czy wyjdzie to jednak na zdrowie Państwu, zwłaszcza w chwilach niebezpieczeństwa dla jego całości, a społeczeństwu dla zapewnienia mu pierwszych potrzeb życia, to już inna rubryka tragedji polskiej[1].

[1]) W poprzednim artykule („Rolnik" nr. 49) należy skreślić na str. 771, na pierwszej szpalcie, wiersz 3 od góry, a w miejsce tegoż wpisać następujące słowa: „3000 dni roboczych, to znaczy licząc w połowie (t. j. 1500 dni) za dniówki".

Karol Huppenthal

Superfosfat, jego działanie i użytkowanie

Jeśliby tak można ogólnie powiedzieć, to najlepszym nawozem jest superfosfat, przetwór fabryczny z minerałów, zwanych fosforytami, a o wiele rzadziej przerób fabryczny z kości. Do wyrobu superfosfatu kostnego używa się mączki z kości, które przed zmieleniem podległy odtłuszczeniu (stąd pochodzi tłuszcz kostny), a następnie wydzieleniu z nich substancji azotowej (kleju). Ponieważ w mączce kostnej odklejonej jest 58—62% fosforanu trójwapniowego i 1—2% fosforanu magnezjowego (obok 6—7% węglanu wapnia i do 2% fluorku wapnia), które we wodzie są nierozpuszczalne, przeto we fabrykach przez odpowiednie zadziałanie na nią kwasem siarczanym, przeprowadzają trójfosforany w fosforan jednowapniowy, rozpuszczalny łatwo we wodzie, 2/3 wapna trójfosforanu wchodzi w połączenie chemiczne z dodanym kwasem na siarczan wapniowy (gips) i w taki sam związek chemiczny przechodzi węglan wapniowy i fluorek wapnia. Po odpowiedniem osuszeniu, uzyskuje się superfosfat około 17%, to zn. zawierający ok. 17% bezwodnika kwasu fosforowego (P_2O_5).

W taki sam sposób uzyskuje się superfosfat mineralny ze zmielonych fosforytów; one bowiem również zawierają dużo fosforanu trójwapniowego (22—88%) a pozatem węglan wapniowy i różne inne związki chem. Do wyrobu superfosfatu używa się wyższo-procentowych fosforytów, aby fabrykacja lepiej się opłacała. Otrzymany nawóz miewa zwykle około 16% (bezwodnika) kwasu fosforowego, ale jego ilość może się wahać od 8 do 20%. Dlatego kupując ten nawóz fosforowy, jak i jakikolwiek inny, trzeba koniecznie zwracać uwagę na zawartość w nim składnika użytkowego i odpowiednio do tego orjentować się w cenach nawozów. Ponieważ tak w superfosfacie mineralnym, jak i kostnym, znajduje się kwas fosforowy w takim samym związku chemicznym, t. j. w postaci fosforanu jednowapniowego, a obok niego jest siarczan wapnia i nieco innych związków chemicznych, więc niema powodu, aby za 1 kg % w każdym z nich miało się płacić nie tę samą cenę. Równowartość tę stwierdzono także doświadczalnie. Superfosfat nie ma ani wolnego, t. j. żrącego wapna, ani węglanu wapniowego; jest w nim zaś do 25% tlenku wapnia w innych związkach chemicznych, a to około 1/3 tej ilości w fosforanie i około 2/3 w siarczanie wapniowym. Z tego wynika, że wapno superfosfatu nie może wpływać na zmianę kwasowości gleby, t. j. na jej odczyn, a także na zmianę jej struktury. Ponieważ jednak sam superfosfat ma wyraźny odczyn kwaśny, więc przez dłuższy czas utrzymywało się mniemanie, że stałe jego stosowanie musi doprowadzić do zakwaszania gleby. Wbrew temu okazało się, że nawet duże dawki superfosfatu, jakie mogą być stosowane w praktyce, nie przyczyniają się do zwiększenia odczynu kwasowego gleby, względnie do zmniejszenia alkalicznego. Powiększenie zakwaszenia gleby od superfosfatu mogłoby nastąpić jedynie na zupełnie bezwapiennej i kwaśnej, ale na takiej nigdy nie opłaci się stosować tego nawozu fosforowego, bo w niej będzie zawsze skuteczniejszy nawóz alkaliczny, jakim jest tomasyna, mączka fosforytowa i supertomasyna.

Fosforowy składnik superfosfatu rozpuszcza się bardzo łatwo we wodzie i to jest powód, dlaczego z pośród wszystkich nawozów fosforowych jest on najwięcej stosowany w praktyce rolniczej. Tę jego wyższość nad innemi w znacznej większości wypadków ścisłych doświadczeń porównawczych, potwierdzały osiągane w nich wyniki. Pomimo to nie należy

sądzić, jakoby roztwór superfosfatu w wodzie ziemnej pozostawał nim stale i służył wprost roślinom jako pożywienie, a w glebach przepuszczalnych ulegał oprócz tego niepożądanemu wypłókiwaniu wgłąb, poza sferę korzeni roślin uprawnych, t. j. analogicznie do roztworu azotanu sodowego lub wapniowego (saletry). Bynajmniej tak nie jest. Roztwór fosforanu jednowapniowego przenika wraz z wodą warstwę gleby ku dołowi, i tem samem styka się z wszystkiemi jej cząstkami, ale równocześnie z przesiąkaniem odbywają się przemiany chemiczne pomiędzy składnikami rozpuszczonemi, a niektóremi stałemi częściami. Wynikiem tego bywa prawie zawsze tzw. unieruchomienie kwasu fosforowego, czyli jego zaabsorbowanie przez ziemię. Zależnie od natury gleby do prawie całkowitego tego unieruchomienia wystarczy kilkanaście godzin do kilku dni. Do zaabsorbowania kwasu fosforowego przyczyniają się przedewszystkiem związki chemiczne z wapnem, znajdujące się z reguły zawsze w ziemi w mniejszej lub większej ilości. Najłatwiej wchodzi w reakcję z fosforanem jednowapniowym węglan wapniowy. Reakcja ta polega na tem, że w miejsce części wodoru tego fosforanu wchodzi wapń i tworzy się fosforan dwuwapniowy, w czystej wodzie zaledwie w śladach rozpuszczalny. Zczasem część fosforanu dwuwapniowego może przejść w jeszcze trudniej rozpuszczalny fosforan trójwapniowy. Widzimy zatem, że rośliny zdolają pobrać ze superfosfatu bezpośrednio bardzo niewielką ilość fosforu związku chemicznego, w nim się znajdującego, a całą zawartość — poza tamtą ilością — jaka znajdzie się w ich plonach, muszą pobrać ze stałych części gleby łącznie z zaabsorbowanym kwasem fosforowym. Korzenie roślin, stykając się swojemi włośnikami z cząsteczkami ziemi i wydzielając kwas węglowy i kwaśne substancje, rozpuszczają po trochu związki fosforowe i następnie je chłoną. Musimy sobie uprzytomnić, że korzenie napotykają wszędzie kwas fosforowy, pochodzący ze superfosfatu, gdzie tylko dochodził jego roztwór, i że zaabsorbowane jego cząstki są tak równomiernie w glebie rozmieszczone, jak to nie możnaby osiągnąć nawet przez najstaranniejsze mieszanie. Ponieważ jednak włośniki korzeni docierają tylko do części cząstek fosforanów w ciągu jednego okresu wegetacyjnego, więc też tylko część tego, co dano w nawozie, może być przez rośliny pobrana. Za całkiem dobre wyzyskanie w pierwszym roku należy uważać 20% dodanego do ziemi kwasu fosforowego. Wyzyskanie 25-ciu% należy do rzadkości, najczęściej wynosi ono 10—15%, a dość często poniżej 10%. Wszystko to zależy od najrozmaitszych warunków.

Absorbowanie kwasu fosforowego przez składniki gleby należy uważać za proces bardzo korzystny, bo jest przyczyną umiejscowiania się jego w sferze korzeni roślin i to zwykle najsilniejszego, blisko powierzchni ziemi, t. j. tam, gdzie jest najwięcej rozwinięta sieć korzonków, asymilujących z niej pokarmy. Proces ten chroni zarazem od strat kwasu fosforowego przez wypłókiwanie, i to nawet na lekkich glebach przepuszczalnych, o ile znajdują się w nich chociażby bardzo niewielkie ilości gliny, wapna, lub próchnicy. Zatem straty te mogłyby rzeczywiście zachodzić tylko na jałowych piaskach bezwapiennych, i na kwaśnych glebach próchnicznych, n. p. na torfach wyżynnych. To też takich gleb nigdy nie należy nawozić superfosfatem.

Superfosfat nadaje się najlepiej ze wszystkich dotychczas stosowanych nawozów fosforowych do posypowego nawożenia. Jest to całkiem zrozumiałe, chociaż niezgodne z ogólnem, dawniej propagowanem nawożeniem łąk i pastwisk tomasyną, jeżeli się zważy, że nawóz tem lepiej działa, im więcej się go przedostanie w sąsiedztwo korzeni, tego zaś najwięcej można się spodziewać po fosforanie łatwo rozpuszczalnym w wodzie. To też w ostatnich latach poglądy dawniejsze na tę sprawę zmieniły się zasadniczo, bo przekonano się, że superfosfat użyty posypowo na łąki, dawał często większe zwyżki, niż tomasyna, a mianowicie, gdy gleba nie była bezwapienna, ani też nie zawierała dużo kwaśnej próchnicy, albo też dużo związków chemicznych żelaza i glinu. Jeżeli gleba ma niedomagania fosforowe i nie zastosowano przed siewem nawożenia dla ich usunięcia, wówczas może być nawet opłacalne i to znacznie, posypowe nawożenie roślin superfosfatem. Ten zabieg będzie pewniejszy na glebach przepuszczalnych, szczególnie na oziminach, przed ruszeniem się ich wegetacji na wiosnę. Jeżeli gleba jest bardzo przepuszczalna i nieabsorbująca, to wiosenne nawożenie ozimin superfosfatem może być korzystniejsze, niż przed siewem w jesieni.

Wkrótce po wapnieniu gleby, ani też na krótki czas przed niem, nie należy posługiwać się superfosfatem, gdyż kwas fosforowy wchodziłby łapczywie w połączenia z wapnem zaraz na powierzchni gleby, lub blisko niej, a tem samem nie mógłby przeniknąć całej gleby. W takich wypadkach korzystniej będzie zastosować supertomasynę, albo, co lepiej, odsunąć na kilka miesięcy od nawożenia wapnem wysiew superfosfatu.

Absorbcyjne własności gleby pozwalają stosować superfosfat w wielkich dawkach, t. j. na zapas tak, jak i inne, lecz w wodzie nierozpuszczalne nawozy, nie trzeba bowiem obawiać się strat kwasu fosforowego przez wypłókanie. W dzisiejszych czasach nawożenie „na zapas" nie jest ekonomiczne, bo więcej opłacają się coroczne małe dawki na ha, niż jednorazowe na 5—8 lat! Jednak pod długotrwałe kultury, jak przy zakładaniu trwałych pastwisk i łąk, lub lucernisk, nawożenie fosforowe na zapas jest bardzo wskazane, a np. na glebach bogatych w wapno i na gliniastych, lecz nie żelazistych, powinniśmy do tego celu wybrać superfosfat.

Przeciwnicy stosowania superfosfatu zarzucają mu, że chociaż w pierwszym roku jest nawozem skutecznym, to w działaniu następczem nie może równać się tomasynie, gdyż kwas fosforowy superfosfatu podlega stopniowo tzw. uwstecznieniu, t. j. przemianie w prawie całkiem niedostępny dla roślin fosforan żelazowy, glinowy i trójwapniowy. Świadczenie to nie jest poparte wystarczającemi doświadczeniami. Przeciwnie, z niektórych badań wynika, że rośliny i te związki chemiczne, chociaż wolno, pobierają, gdyż one znajdują się w glebie w wielkiem rozdrobnieniu i rozproszeniu. Na glebach bezwapiennych, a ze znaczną ilością związków żelaza i glinu, kwas fosforowy superfosfatu przechodzi bardzo prędko z niemi w trudno rozpuszczalne związki i dlatego skutkuje na nich słabo. W takich więc wypadkach należałoby stosować tomasynę lub supertomasynę, bo ich kwas fosforowy nie może podlegać uwstecznieniu. Jednak niekiedy mogą zachodzić wyjątki od tej reguły, jeżeli równocześnie będzie zastosowane nawożenie wapniowe. Dlatego pozwalam sobie na przytoczenie przykładu, który doskonale się nadaje do zilustrowania tej kwestji. Z wyników, opublikowanych przez Jentysa i Zaleskiego w r. 1909 z doświadczeń, założonych w r. 1903 i 1904 na glebie bezwapiennej, a bogatej w związki żelaza w Bruśniku (Małopolska), dowiadujemy się, że żyto wydało (w r. 1903) na tomasówce plon ziarna przeszło dwa razy większy, a słomy trzy razy wyższy, niż bez kwasu fosforowego, podczas gdy na superfosfacie plon był tylko o 1/3 wyższy. Przyczynę tak różnego działania upatrywano w składzie chemicznym gleby i dlatego w roku następnym ponowiono doświadczenie z pszenicą, przyczem jednak badano także wpływ wapnowania na działanie in-

nych nawozów. Okazało się, że wapno nie wpłynęło bezpośrednio na wysokość plonu, jednak wybitnie polepszyło działanie superfosfatu (więc przeciwnie, niż to bywa na glebach nieżelazistych), a znacznie pogorszyło działanie tomasyny. Mianowicie superfosfat dał zwyżkę plonu ziarna o połowę niższą niż tomasyna, na glebie niezwapnionej zaś, przy nawożeniu wapnem, dziesięć razy wyższą (!). Stąd wniosek, że wapno przeszkodziło w działaniu kwasu fosforowego tomasyny, a przeciwnie dopuściło do pełnego działania kwas fosforowy superfosfatu, gdyż on widocznie łączył się z niem w fosforan dwuwapniowy, więc w łatwo pobieralny przez rośliny, a nie z żelazem w fosforan żelazowy, z wielką trudnością przez nie przyswajany. W późniejszych doświadczeniach z owsem potwierdził się ów wpływ wapna, natomiast nie uwidocznił się on w doświadczeniu z gorczycą białą.

Inż. Br. Staniszewski 3)

Racjonalne zaprzęganie zwierząt pociągowych

Przechodząc do uprzęży, musimy zaznaczyć, że może ona być „elastyczna" jak chomonta, szory, szleje, lub „sztywna" jak „jarzma".

Najlepszą uprzężą dla koni do wszelkich prac w gospodarstwie są chomonta. Także i dla wołów, a zwłaszcza dla krów pracujących, specjalnie zrobione dla tych zwierząt chomonta przewyższają inne uprzęże.

Chomonta końskie są rozmaite (krakowskie, angielskie itp.). W zasadzie kształt ich nie gra roli, lecz muszą być dopasowane dobrze i dostosowane do pracy, z kleszczynami, dającemi się rozszerzać lub zwężać, co ma znaczenie nietylko gdy konia zmieniamy, ale musi się dostosowywać i w miarę tego, jak koń chudnie lub nabiera tuszy. Wprawdzie radzi sobie rolnik przy chudnięciu konia podkładając specjalne poduszeczki, płótno, lecz te często powodują obtarcia skóry. Dobre chomonto wyłożone jest poduszką skórzaną, wypchaną włosieniem. Wprawdzie robią „oszczędne chomonta", w których poduszka z płótna wypchana jest kłakami, jednak są one małowartościowe. Chomonto ma mieć kształt jajowaty, jakby gruszkowaty od wewnętrznej strony, t. j. tej, która przylega do skóry konia, z uwypukleniami odpowiadającemi wzgórkom ramieniowym konia. Zwracać trzeba uwagę na kształt szyi i łopatki konia i do nich dostosowywać chomonto, nie robiąc kształtu owalnego gdyż będzie zwykle za wąskie u dołu. Dobrze dopasowane chomonto ma wolną przestrzeń na 2 cm u góry ponad wyrostki ościste, a około tchawicy ma być tak szeroka wolna przestrzeń, by można było przesunąć dłoń. Wtedy jest pewność, że chomonto nie utrudnia oddychania. Z wierzchu ma być przykryte kapą ze skóry, by nie zamakało. Ciężar chomonta zależy od pracy. Im cięższa praca, tem chomonto nieco cięższe, by przenieść ciężar ku przodowi konia i ułatwić mu pokonanie oporu. Jest to wytłumaczone, gdy widzimy jak koń, ciągnąc większy ciężar, sam mimowoli schyla głowę nisko, by przenieść środek ciężkości swego ciała ku przodowi, a przez to móc silniej nogami oprzeć się o ziemię. To też średnio chomonto ma ważyć około 6 kg, a dla koni cięższych około 9 kg.

Ponieważ przy jeździe, zwłaszcza z góry, chomonto może zmieniać swe położenie na karku konia, przeto z tyłu wzdłuż grzbietu konia ma pasek, który za pomocą sprzączki można skracać lub wydłużać, a zakończony jest pętlą, obejmującą rzep ogonowy. Pasek ten nazywany „podogoniem". Chroni on od zsuwania się chomonta w biegu. Pętlę podogonia zszywa się na okrągło, by rzepia ogonowego nie odparzała: ma ona odstawać na palec od dolnej strony rzepu. Jeśli mimo dobrego dopasowania podogonia jednak rzep ogonowy się odparza, to winę szukać należy w za szerokim chomoncie, które stale „skacze" na koniu i szarpie za podogonie. Chomonto, jak wogóle każda uprząż, umocowuje się do wozów zapomocą łańcuchów albo pasów skórzanych, (w tańszych uprzężach postronków), zaopatrzonych w pętle, które nakładamy na orczyki. Pasy pociągowe (postronki etc.) umocowują się bliżej dolnej części chomonta, gdyż koń ciągnie więcej piersiami i dolną częścią łopatki (odwrotnie jak wół, który ciągnie karkiem lub kłębem, a stąd i pasy pociągowe w chomoncie wołu są umieszczone bliżej górnej powierzchni).

Dla podtrzymywania pasów pociągowych w należytej pozycji daje się „pas grzbietowy" i „rzemień brzuszny", przyczem pas grzbietowy ma być tak długi, by się linja postronków nie załamywała. Tylko dla koni z bardzo stromą łopatką, pasem grzbietowym unosimy postronki nieco wyżej, co ułatwia koniowi ciągnienie. Zwykle jednak wtedy pas brzuszny napiera na grzbiet konia, co znów osłabiamy przez podłożenie specjalnego „siodełka", przez które przewlekamy pas brzuszny.

Długość pasów pociągowych musi być zachowana, za krótkie powodują to, że zwierzę jakby „podrywa", t. j. unosi narzędzie ku górze, tracąc niepotrzebnie na to część swojej siły, a przy jeździe z góry mogą konie płochliwe „ponosić", bo orczyki będą bić po nogach a koła kaleczyć nogi. Jeśli znów postronki za długie, to praca też będzie cięższa od normalnej, bo np. wóz będzie jakby „przyciskany" ku ziemi. W praktyce przyjęto, że najlepsza będzie długość postronków pociągowych wtedy, gdy kąt nachylenia ich do poziomu wynosi 18°. Przy takim zachowaniu kąta nachylenia, postronki pociągowe muszą być dłuższe, lub krótsze, zależnie od wysokości zaprzęganego zwierzęcia.

Do kierowania dyszlem i utrzymywania go w prostej linji służą albo łańcuchy, przytwierdzone jednym końcem do chomonta, a drugim do końca dyszla, albo specjalne pasy rzemienne, t. j. naszelniki. Te ostatnie są jednak gorsze.

Do kierowania końmi przez woźnicę służą lejce i uździenice, a zamiast tych ostatnich, (w prostych uprzężach) kantar z lejcami, do których są umocowane wędzidła.

Lejce mogą być rzemienne, taśmowe (parciane) i linkowe. Powinny być mocne i dostatecznej długości, z rozwidleniem na końcu, t. j. z tak zwanemi „krzyżakami" 1.5 m długiemi. Zbyt krótkie krzyżaki nie pozwalają na należyte powodowanie końmi przez woźnicę. Lejce same stosowane do paru koni mają długość około 4 m, a wraz z krzyżakami są dłuższe. W lejce czasem wplatają gałki, lub robią węzły, by się dały lepiej trzymać przy powożeniu.

Wędzidło ma być grube, ale nie zardzewiałe, bez ostrych brzegów. Dobre są grube, dęte. Zakłada się niżej kąta warg konia na grubość palca, inaczej może rozdzierać pysk. Reguluje się założone wędzidło zapomocą rzemienia uździenicy, zapinanego na sprzączkę.

Na uździenicach są okulary. Tu najczęściej błędy wytknąć można. Okulary są na to, by koń widział doskonale z przodu, by chroniły go od uszkodzeń, oraz by nie mógł obserwować, co się z boku dzieje, lub nie przestraszył się, gdy nagle z boku ujrzy jakiś przedmiot, lub mijający go szybko pojazd. Stąd muszą one być z twardej skóry i dobrze przymocowane. Tymczasem zwykle okulary są pogięte, zasłaniają i osłabiają wzrok konia, ocierają lub kaleczą osadę oka.

Z TEORJI I PRAKTYKI NAJNOWSZYCH KIERUNKÓW GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO

Kiedy grozi gospodarstwom wiejskim postępowanie likwidacyjne? Likwidacja gospodarstwa wiejskiego jest następstwem ujemnych wyników postępowania układowego (o czem wspominaliśmy w nrze 49 „Rolnika"). W szczególności likwidacja ta następuje: 1) jeżeli w terminie wyznaczonym do zawarcia układu w postępowaniu układowem, układ nie został zawarty, 2) jeżeli układ nie został zatwierdzony, 3) jeżeli układ został unieważniony. O wszczęciu postępowania likwidacyjnego orzeka urząd rozjemczy, co ogłasza w gazecie urzędowej i w jednym dzienniku poczytnym.

Likwidacja odbywa się przez sprzedaż nieruchomości, wchodzących w skład gospodarstwa wiejskiego w drodze egzekucji prowadzonej przez komornika. Wysokość ceny wywołania powinna obejmować należności uprzywilejowane, oraz należności instytucyj kredytu długoterminowego, nie może zaś być niższą od sumy stanowiącej 50% szacunku gospodarstwa, będącego przedmiotem likwidacji w pierwszym terminie licytacji, a 30% tegoż szacunku w drugim terminie licytacji.



Z naszych hodowli.

Obora Ubinie p. Feliksa Domańskiego. Przeciętna mleczność obory za 1933/34 4.702 kg mleka, 3.31% tł. Krowa Zazula Nr. Zw. 1891 N. ze swemi córkami, z których 2 pary bliźniaczek. 1-sza od prawej Zazula, dwie dalsze córki po buhaju Brawo, z Michalewic, pozostałe córki po buhaju Frito II z Nienadowej. Mleczność Zazuli 1933/34 6.037 kg mleka i 3.44 % tłuszczu, 207.9 kg tłuszczu.

Skarbowi Państwa i P. Bankowi Rolnemu służy prawo pierwokupu nieruchomości licytacyjnej po cenie licytacyjnej. Prawo to może być przyznane w drodze rozporządzeń wykonawczych również innym instytucjom, przeprowadzającym akcję parcelacyjną.

Jeżeli licytacja w pierwszym terminie nie dojdzie do skutku, Minister Rolnictwa i R. R. może w ciągu miesiąca od dnia licytacji orzec przejęcie na własność Państwa całości likwidowanych nieruchomości ziemskich dłużnika, według cen wywołania do pierwszej licytacji. Nieruchomości likwidowane przyjęte na własność Państwa, z wyjątkiem obszarów leśnych, oraz nieruchomości położonych w granicach administracyjnych miast, będą zaliczone na poczet wykonania planów parcelacyjnych.

Mgr. H. F.

Dbajmy o czystość skóry u bydła. Zimową porą gdy bydło spędza życie w oborze, tem więcej należy dbać o czystość skóry, tak ze względu na zdrowie zwierzęcia jak i na czystość mleka. Sprawa ta nie jest doceniana. U krów z biegiem czasu z gnoju, kurzu, włosia, potu, tłuszczu, łupieżu nagromadzi się tyle brudu, że pory skóry są częściowo lub w dużej mierze zatkane, co powoduje często zły stan zdrowia bydlęcia. Krowy z tego powodu robią się niespokojne, swędzenie daje się im we znaki, liżą się, drapią nogami bez rezultatu, bo ciasno uwiązane nie mogą się swobodnie poruszać. Niepokój ten udziela się innym krowom, co wywołuje bodzenie się, co razem wpływa ujemnie na wydajność mleka. Prócz tego, jak stare przysłowie zaznacza, dobre utrzymanie skóry to połowa karmy oszczędzona! Zgrzebło i szczotka w ruchu, mycie ogonów, oto co powinno być codzienną czynnością w naszych oborach!

PRZEGLĄD KRYTYCZNY WYDAWNICTW

„Świat i Życie". Ukazał się już IX (listopadowy) zeszyt zarysu encyklopedycznego „Świat i Życie" (nakł. Książnicy Atlas, red. prof dr. Zygmunt Łempicki). Zeszyt ten stoi pod znakiem zagadnień i spraw gospodarczych i to zagadnień aktualnych, które muszą zainteresować każdego inteligentniejszego czytelnika, chcącego zorjentować się w strukturze naszego życia.

W zeszycie IX „Świata i Życia" mamy więc przedewszystkiem dwa artykuły o jedwabiu H. Witaczka i inż. Feliksa Wiślickiego.

Dr. Bronisław Biegeleisen w artykule „Kanalizacja" przedstawia w sposób bardzo prosty i przejrzysty dzieje kanalizacji i rolę, jaką odgrywa ona w życiu cywilizacyjnem narodów. Artykuł prof. inż. M. Rybczyńskiego o „Kanałach żeglugi" wprowadza czytelnika w krąg zagadnień technicznych i poucza go zarówno o roli i znaczeniu kanałów w międzynarodowem życiu gospodarczem, jak i o potrzebach i wymaganiach Polski w tym zakresie. T. Sławiński przedstawia historję i rozwój „Kapitalizmu", zastanawia się nad jasnemi i ciemnemi stronami tej formy życia gospodarczego. Ten sam autor w artykule „Kartele, kocerny, trusty" przedstawia, na czem polegają te formy organizacji przemysłu dzisiejszego, stanowiące w krajach bardziej uprzemysłowionych podstawy produkcji przemysłowej.,

Poza tem w zeszycie IX znajduje się cały szereg ciekawych artykułów z różnych dziedzin wiedzy i kultury, napisane przez najwybitniejszych specjalistów polskich. Bogate ilustracje uzupełniają całość.

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ I INSTYTUCYJ ROLN.

Doświadczalnictwo masowe. Myśl zorganizowania doświadczalnictwa masowego w Polsce była żywotna w sferach zootechnicznych od dawna i znalazła już częściowe urzeczywistnienie w doświadczeniach nad wychowem zwierząt, jakie przeprowadza w oborach rasy czerwonej polskiej, na terenie wojew. centralnych p. Szczekin-Krotow. W uznaniu potrzeby rozpoczęcia systematycznej akcji doświadczalnej na terenie swej działalności, Lwowska Izba Rolnicza wystąpiła w marcu b. r. z odpowiedniemi wnioskami do Polskiego Towarzystwa Zootechnicznego i do Ministerstwa Rolnictwa i R. R., wykorzystując okazję przeniesienia Zootechnicznego Zakładu doświadczalnego ze Stanisłówki do Boguchwały. Inicjatywa Lwowskiej Izby Rolniczej poparta została opinją hodowców bydła czerwonego polskiego, którzy na posiedzeniu likwidacyjnem rady fachowej hodowlanej Zakładu Zootechniczno-doświadczalnego w Stanisłówce (w dn. 24 i 25 marca b. r.) jednomyślnie wypowiedzieli się za zreorganizowaniem doświadczalnictwa zootechnicznego w kierunku rozszerzenia go na większą ilość obór.

Starania Izby uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem, akcja doświadczalnictwa masowego we Wschodniej Małopolsce (z możliwością rozszerzenia jej na wojew. Krakowskie) została przez czynniki miarodajne zatwierdzona. Wpraw-

dzie w bieżącym roku budżetowym, z powodu spóźnionej pory, Ministerstwo Rolnictwa nie udzieliło na ten cel żadnego zasiłku, ale posiadane rezerwy budżetowe z lat poprzednich pozwoliły na natychmiastowe przystąpienie do organizacji doświadczalnictwa masowego.

Doświadczalnictwo masowe zostało bardzo szeroko rozbudowane w Szwecji i w Danji. W Danji prowadzone jest przez „Pracownię Doświadczalną" w Kopenhadze, w Szwecji doświadczalnictwem masowem kieruje „Oddział produkcji zwierzęcej Rolniczego Centralnego Instytutu Doświadczalnego" w Experimentalfältet, pozostający pod dyrekcją Nils Hanssona. Cała skandynawska metoda żywienia zwierząt oparta została na wynikach uzyskanych z doświadczeń masowych. Przeprowadzone w tych krajach doświadczenia żywieniowe na tysiącach sztuk pozwoliły na porównanie kilkudziesięciu pasz, oznaczenie wartości mlekotwórczej poszczególnych pasz, i na ustalenie związku pomiędzy składem chemicznym paszy, zbadanym drogą analizy, a jej wartością mlekotwórczą.

Doświadczalnictwo masowe różni się zasadniczo tem od akcji doświadczalnej, przeprowadzanej w pojedynczych zakładach doświadczalnych, że operuje znacznie liczniejszym materjałem, pozwala nam przez to na dużo szybsze uzyskanie wyników miarodajnych dla szerokiego pogłowia. Jeśli np. mamy za zadanie zbadać wartość pokarmową pewnej nieznanej paszy i przeprowadzamy w tym kierunku doświadczenie nad jedną grupą krów w zakładzie doświadczalnym, uzyskany wynik jest dla nas zawsze wątpliwy. Musimy bowiem przypuszczać, że to samo doświadczenie wykonane w innych warunkach, na innem pogłowiu, mogłoby dać różne wyniki, chcąc więc uzyskać wyniki pewne, musimy doświadczenie powtarzać i dopiero parokrotne stwierdzenie, że dana pasza działa np. korzystnie na zawartość tłuszczu w mleku, pozwala nam przypuszczać, że wynik doświadczenia w większej ilości obór prowadzi do dużo szybszego uzyskania miarodajnych wyników, przyczem nie możemy już wtedy mieć wątpliwości, czy na rezultat doświadczenia nie wpłynęły miejscowe warunki, gdyż badania nasze przeprowadzone zostały w rozmaitych warunkach.

Poza doświadczeniami żywieniowemi, doświadczalnictwo masowe pozwala nam na przeprowadzenie szeregu obserwacyj ogólnych nad danem pogłowiem zwierząt, jak dziedziczenie cech użytkowych i eksterieur'u, rozwój młodzieży, zdolność do wykorzystywania pasz itp. Pod tym względem akcję doświadczalnictwa masowego może prowadzić każdy należycie zorganizowany i fachowo kierowany związek hodowców lub związek kontroli użytkowości. W zakładach doświadczalnych powinny być zasadniczo rozwiązywane tylko te zagadnienia, które wymagają ścisłego, ciągłego lub laboratoryjnego badania, wszelkie inne kwestje mogą znaleść dużo szybsze i bardziej iarygodne wyświetlenie drogą doświadczalnictwa masowego.

Organizacja projektowanego doświadczalnictwa masowego na terenie działalności Lwowskiej Izby Rolniczej przedstawia się następująco: ośrodkiem doświadczalnictwa ma być zootechniczny Zakład Doświadczalny w Boguchwale. W Boguchwale będą układane, w porozumieniu z Polskiem Towarzystwem Zootechnicznem i z Lwowską Izbą Rolniczą, programy prac doświadczeń, oraz opracowywane zostaną wyniki, uzyskane drogą masowych doświadczeń. W Boguchwale przeprowadzać się będzie nadto niezbędne, związane z doświadczalnictwem masowem prace laboratoryjne i ścisłe badania. W oborach, których właściciele zgodzą się na współdziałanie w akcji doświadczalnictwa masowego, przeprowadzać się będzie doświadczenia, stosownie do obowiązującego programu prac, uwzględniając przytem miejscowe warunki. Kierownik doświadczalnictwa masowego dokona w porozumieniu z zainteresowaną administracją obory doboru sztuk doświadczalnych, oraz ustali technikę organizacji doświadczenia. Administracja obory obowiązana będzie do ścisłego stosowania się do otrzymanych od kierownika doświadczalnictwa masowego wskazówek, do przestrzegania poprzednio uzgodnionej techniki doświadczenia i do prowadzenia niezbędnych zapisków. Kontroli przeprowadzanego doświadczenia dokonywać będzie kierownik doświadczalnictwa masowego, lub jego zastępca, przez dojazdy do poszczególnych obór w odstępach jednomiesięcznych. Wyniki doświadczeń ogłaszane będą w publikacjach Polskiego Tow. Zootechnicznego, oraz w streszczeniu w perjodycznych pismach rolniczych. Koszt objazdów kierownika doświadczalnictwa masowego i jego zastępcy, oraz wszelkie inne koszta związane z przeprowadzeniem doświadczenia i opracowaniem wyników pokrywane będą z zasiłku Ministerstwa Rolnictwa i R. R. Właściciele poszczególnych obór, w których przeprowadzać się będzie doświadczenia, obowiązani będą dostarczyć karmę dla zwierząt doświadczalnych, stosownie do planu doświadczenia. Normy żywienia zwierząt doświadczalnych nie będą się ilościowo różnić od norm ogólnie stosowanych w danej oborze.

Brak odpowiednich funduszów uniemożliwia narazie utrzymanie w poszczególnych oborach pracowników technicznych podczas trwania całego doświadczenia. Wynika z tego potrzeba daleko idącej współpracy ze strony zainteresowanych administracyj obór. Całe powodzenie doświadczalnictwa masowego uzależnione jest od należytego ustosunkowania się hodowców do zapoczątkowanej przez Lwowską Izbę Rolniczą akcji. Wyniki uzyskane drogą doświadczeń masowych będą tylko wówczas miały dla hodowli znaczenie, o ile zostaną oparte na dokładnych i rzeczywistych cyfrach. Podstawowym warunkiem jest tu ścisłe stosowanie się administracyj obór do otrzymanych instrukcyj, dokładna obserwacja i szczegółowe prowadzenie koniecznych notatek. Doświadczalnictwo masowe będzie mogło nadto zasługiwać na miano „masowego" tylko wtedy, gdy istotnie obejmie znaczną ilość obór. Konieczną więc jest tu współpraca niemal wszystkich hodowców.

Należycie zorganizowane i rozbudowane doświadczalnictwo masowe może przynieść dla hodowli znaczne korzyści. Szereg zagadnień interesujących praktycznych hodowców, które z powodu szczupłego materjału doświadczalnego nie mogły być dotąd wyświetlone w pojedynczych zakładach, znaleść może w stosunkowo niedługim czasie drogą doświadczeń masowych należyte rozwiązanie. Szczególnie ważnem i aktualnem będzie tu zbadanie wartości pokarmowej wielu pasz pochodzenia krajowego, a w szczególności karmy pastwiskowej, zielonej i siana. Ocenianie tych pasz według danych zagranicznych jest często połączone ze znacznym błędem.

Program prac doświadczalnictwa masowego na bieżący okres zimowy przedstawia się następująco:

1) Wczesne i późne odstanawianie jałówek.

Doświadczenie ma na celu stwierdzenie, jak wpływa na rozwój młodzieży wczesne (5—6 kwartał) odstanowienie przy zastosowaniu odpowiedniego żywienia, oraz jak przedstawiać się będzie wydajność krów odstanowionych po raz pierwszy wcześnie, w porównaniu do wydajności krów, które zostały zacielone po raz pierwszy z końcem drugiego roku życia. Do doświadczenia mogą być użyte tylko takie jałówki, które w pierwszym roku życia były żywione normalnie, rozwijały się prawidłowo i z końcem pierwszego roku osiągnęły (dla bydła czerwonego-polskiego przynajmniej wagę 240 kg). Kontrola doświadczenia polegać będzie na ważeniu, pomiarach i ogólnej obserwacji. Czas doświadczenia przewidziany jest na okres trzyletni. Wyżej omówione doświadczenie zostało zapoczątkowane w Zootechnicznym Zakładzie Doświadczalnym w Stanisłówce. Na podstawie otrzymanych wyników można było stwierdzić, że wczesne zacielenie jałówek, przy odpowiednim żywieniu, nie wpływa ujemnie na ich rozwój.

2) Zastąpienie mieszanek treściwych dokupywanych, mieszankami produkowanemi w gospodarstwie. (Temat wysunięty przez p. Groblewską na posiedzeniu rady fachowej Zakładu w Stanisłówce).

Porównywać się będzie mieszanki złożone z makuchów dokupywanych z mieszankami produkowanemi w gospodarstwie, w skład których powinny wchodzić motylkowe, owies itp. Szczegółowy skład mieszanki ułożyć będzie można w danej oborze stosownie do miejscowych warunków.

Doświadczenie przeprowadzać się będzie metodą grupową. Wyniki obliczane będą z danych, pochodzących z kontroli mleczności przeprowadzanej przez Związek Hodowców. Kierownik doświadczalnictwa masowego, lub jego zastępca, będzie przeprowadzać w czasie swych dojazdów kontrolę dodatkową.

3) Badania nad indywidualną zdolnością wykorzystywania pasz przez krowy w kierunku produkcji mlecznej i współzależnością pomiędzy krzywą laktacji, a stopniem wykorzystania paszy.

Doświadczenie to ma na celu zbadanie, jak wielkie indywidualne różnice istnieją pomiędzy poszczególnemi krowami pod względem zdolności wykorzystania paszy w kierunku produkcji mlecznej, oraz znalezienie łatwego obliczenia miernika, któryby przedstawiał zdolność krowy do wykorzystania karmy.

4) Ogólne obserwacje:

a) przekazywanie przez poszczególne buhaje potomstwu cech użytkowych i eksterieur'u;
b) badania czy istnieje współzależność pomiędzy żywą wagą krów a ich wydajnością;
c) obserwacje nad rozwojem młodzieży.

Poza wyżej wymienionemi tematami, kierownictwo doświadczalnictwa masowego będzie uwzględniać w miarę możności inne zagadnienia interesujące poszczególnych hodowców.

Inż. Józef Chramiec.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października 1934 r. o ulgach w spłacie długów posiadaczy gospodarstw wiejskich oraz rolniczych przedsiębiorstw i instytucyj w bankach państwowych.

(Zakończenie).

Art. 5. (1) Za należności Skarbu Państwa i banków państwowych z tytułu udzielonych spółkom wodnym pożyczek odpowiadają bezpośrednio wobec Skarbu Państwa lub banku, który udzielił pożyczki, członkowie spółek wodnych z wcielonych do spółki nieruchomości w stosunku, ustalonym w myśl przepisów ustawy z dnia 19 września 1922 r. (Dz. U. R. P. z 1928 r. Nr. 62, poz. 574) w rozkładzie datków, wyznaczonych na spłatę danej pożyczki.

(2) Uiszczenie należności z tytułu datku na spłatę pożyczki Skarbowi Państwa lub bankowi, który udzielił tej pożyczki, zwalnia członków od odpowiedzialności z tytułu powyższych należności wobec spółki.

(3) Przy ściąganiu datków na spłatę pożyczek, określonych w ust. 1, nie stosuje się przepisów art. 160 ustawy wodnej z dn. 19 września 1922 r.

Art. 6. (1) Upoważnia się Ministra Skarbu do ustalania terminów płatności zaległych należności, wraz z przynależnościami, nie wyłączając kosztów egzekucyjnych, powstałych przed dniem 1 lipca 1934 r. z tytułu udzielonych przez Państwowy Bank Rolny spółkom wodnym kredytów w obligacjach meljoracyjnych oraz w gotowiźnie z funduszów Państwowego Banku Rolnego.

(2) Należności te wraz z przynależnościami mają aż do całkowitego ich umorzenia pierwszeństwo przed innemi prawami rzeczowemi bezpośrednio po państwowych podatkach i opłatach publicznych. Przeciwko wierzytelnościom z tytułu tych należności z przynależnościami zarzut przedawnienia nie może być podnoszony.

(3) Państwowy Bank Rolny ma prawo drogą jednostronnego oświadczenia, doręczonego dłużnikowi, skonwertować wymienione powyżej należności na dodatkową pożyczkę długoterminową w gotowiźnie, której przysługiwać będą wszystkie przywileje co do pierwszeństwa zaspokojenia i egzekucji, jakie przysługują pożyczce, z której powstały skonwertowane należności. Terminy i sposób spłaty oraz oprocentowanie tych pożyczek ustali Minister Skarbu.

(4) Państwowy Bank Rolny ma prawo umarzać w całości lub w części sumę kapitału pożyczki, udzielonej w obligacjach meljoracyjnych, bądź w gotowiźnie, obciążającej poszczególne grunty, wcielone do spółek wodnych, z równoczesnem odpowiedniem obniżeniem ogólnego zadłużenia spółki wodnej z tytułu tejże pożyczki, a to według zasad, jakie ustalać będzie Minister Skarbu.

Art. 7. (1) Upoważnia się Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych do ustalania w porozumieniu z Ministrem Skarbu w drodze rozporządzeń zasad i warunków przejęcia na rzecz Skarbu Państwa na rachunek Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej niektórych wierzytelności Państwowego Banku Rolnego oraz do częściowego umarzania przejętych wierzytelności, a mianowicie:

1) pochodzących z kredytów, udzielonych z lokat skarbowych w Państwowym Banku Rolnym;

2) wierzytelności Państwowego Banku Rolnego, zabezpieczonych na nieruchomościach z tytułu długoterminowych pożyczek w listach zastawnych tegoż Banku:

a) w razie zbiegu z obciążeniem tychże nieruchomości pożyczkami z Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej,
b) jeżeli obciążają nieruchomości nabyte niepodzielnie przez grupę nabywców dla celów komasacyjnych, obciążone pożyczkami z Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej, udzielonemi choćby niektórym współwłaścicielom niepodzielnym,
c) wyjątkowo, jeśli obciążają nieruchomości nabyte z parcelacji, gdy dłużnicy znajdują się w szczególnie trudnych warunkach materjalnych, a ze względu na okoliczności, w jakich nabyli grunty i na nich gospodarują, zasługują na pomoc ze strony Państwa.

(2) Wartość przejmowanych przez Skarb Państwa na rachunek Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej wierzytelności z tytułu nieumorzonego kapitału pożyczek ustalona będzie według bilansowej wartości własnego portfelu listów zastawnych Państwowego Banku Rolnego, w których pożyczki zosały udzielone, a wartość zaległości wraz z przynależnościami — według stanu bilansowego.

(3) Upoważnia się Ministra Skarbu do zaciągnięcia zobowiązania wobec Państwowego Banku Rolnego do wysokości sum przejętych w myśl ust. 1 przez Skarb Państwa na rachunek Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej wierzytelności, do ustalenia oprocentowania tego zobowiązania i do stopniowego umorzenia tego zobowiązania z rocznych dotacyj budżetowych na ten cel. Stosownie do przepisu art. 7 ust. 3 ustawy z dnia 10 czerwca 1921 r. w przedmiocie utworzenia Państwowego Banku Rolnego (Dz. U. R. P. z 1932 r. Nr. 117, poz. 966) Państwowy Bank Rolny wycofa z własnego portfelu listy zastawne na sumę, odpowiadającą nieumorzonemu kapitałowi nabytej przez Skarb Państwa wierzytelności w listach zastawnych.

(4) Wnioski Państwowego Banku Rolnego z wykazami przekazywanych Funduszowi Obrotowemu Reformy Rolnej wierzytelności Banku i oznaczeniem daty przekazania, zatwierdzone przez Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych, stanowią tytuły przejęcia na rzecz Skarbu Państwa na rachunek Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej wierzytelności Banku wraz z zabezpieczającemi je hipotekami.

Art. 8. Wykonanie rozporządzenia niniejszego porucza się Ministrowi Skarbu.

Art. 9. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Z działalności urzędów rozjemczych dla spraw posiadaczy gospodarstw wiejskich. Akcja oddłużeniowa gospodarstw rolnych z chwilą okazania się rozporządzenia Prezydenta Rzeczp. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych, ogłoszonego 1 listopada b. r., postąpiła naprzód. Ulgi bowiem odtąd przyznawane, a które omawiamy na łamach „Rolnika", obejmują coraz to szerszy zakres dziedzin życia gospodarczego naszych gospodarstw rolnych.

Przyznawanie jednak owych ulg w znacznej mierze zależy od urzędów rozjemczych dla spraw rolnych. Zdawałoby się, a panuje nawet powszechne przekonanie, że owe ulgi w ramach nowego dekretu są już przyznawane od listopada br. Tak jednak nie jest. Ramowe przepisy dekretu wymagają szczegółowych rozporządzeń wykonawczych, a z chwilą okazania się tychże planowana akcja oddłużeniowa rozpocznie się w całej pełni. Okazania się owych rozporządzeń wykonawczych, i to w większej ilości, należy się lada dzień spodziewać. Zastanawia więc nas pytanie, czy działalność urzędów wzmoży się z chwilą wydawania orzeczeń przyznających ulgi rolnikom w ramach cyt. dekretu? Nikt na to pytanie stanowczej odpowiedzi udzielić nie może. Wątpliwości owe rodzą się choćby stąd, że znaczna ilość spraw bo np. w obrębie lwowskiego urzędu rozjemczego w ilości około 4.000, została już załatwioną; wkońcu do urzędu zgłaszać się będą raczej dłużnicy, aniżeli wierzyciele. Tym ostatnim bowiem, ze względu na długi okres spłaty wierzytelności, nie będzie zależeć na dochodzeniu pretensji, tembardziej, że często udzielenie ulg dla rolników następuje z mocy samego prawa. Niewiadomo też, jakie opłaty będą obowiązywać w tych urzędach. Nie przesądzając frekwencji spraw w urzędach rozjemczych stwierdzamy, że bardzo często będą one rozstrzygać doniosłe kwestje prawne. Działalność tychże bowiem nie odstępuje w większości przypadków od zakresu działania sądownictwa cywilnego. Spodziewać się przeto należy, że przyszła obsada urzędów rozjemczych obejmie fachowy personel o wykształceniu prawniczem. Na członkach urzędu ciążyć będzie odpowiedzialna praca, zmierzająca do jak najgłębszej realizacji zamierzeń Rządu w kierunku oddłużenia gospodarstw rolnych, więcej bowiem ustaw oddłużeniowych się nie pojawi. W ten sposób więc wyniki działalności urzędów rozjemczych stanowić będą podwalinę zdrowych gospodarczo, a zarazem zdolnych do intensywnej produkcji, gospodarstw rolnych.

Mgr. H. F.

Wznowienie zakupów interwencyjnych przez P. Z. P. Z. W dniu 30 ub. m. P. Z. P. Z. rozpoczęły zakupy na rynku poznańskim, na rynku warszawskim i wszystkich rynkach prowincjonalnych; zakupy będą wznowione 3 b. m. Należy zaznaczyć, że przy zakupach P. Z. P. Z. będą niezmiernie skrupulatnie przestrzegać suchości zboża. Również duża uwaga będzie zwracana na zawołczenie. P. Z. P. Z. kupować będzie tylko zboże suche i wolne od wołków. W interesie własnym rolnicy winni przed sprzedażą zboża dobrze je dosuszyć, jak również poddać swoje spichrze odwołczeniu. Pod adresem odbiorców należałoby skierować postulat, aby wagony podstawiane pod transporty zakupionego zboża również były odwołczone. Koszt przeprowadzenia dezynfekcji jednego wagonu wynosi zaledwie około 3 zł. Na powyższe momenty zwrócić należy uwagę z tego względu, aby rolnik nie był narażony na ewentualność odmowy odbioru i pozostawienie transportu zboża do jego dyspozycji. Fakt wznowienia zakupów interwencyjnych na naszym rynku nabiera specjalnego znaczenia wobec zaobserwowanej ostatnio na rynku światowym tendencji zwyżkowej na wszystkie zboża, a zwłaszcza wzrost notowań terminowych na maj i lipiec. Brak na naszym rynku zbożowym zakupów P. Z. P. Z. dał się wybitnie odczuć przy kształtowaniu się poziomu cen wszystkich zbóż, które z tych czy innych względów przejawiały przez cały okres wstrzymania zakupów interwencyjnych stale tendencję zniżkową. W wyniku dojścia do skutku poważnej tranzakcji eksportowej, umożliwiającej wydatne odciążenie przepełnionych magazynów, następuje wznowienie akcji interwencyjno-zakupowej i to w momencie pewnych przejawów poprawy w koniunkturze światowej. Powrót na rynek P. Z. P. Z. w roli nabywcy wywoła zdecydowane uspokojenie nastroi, które, jak przypuszczać należy, wyrazi się w zahamowaniu przejawów zniżkowych z tendencją do poprawy cen, tembardziej, że nie należy się spodziewać wzrostu podaży ze strony rolnika.

Ze Zjazdu Gospodarczo-Rolniczego w Lublinie. Trzydniowe obrady rolników woj. lubelskiego, które odbywały się w ostatnim czasie w Lublinie, miały na celu nietylko omówienie spraw organizacyjnych, lecz i obecnej sytuacji gospodarczej. Sprawom tym poświęcone były obrady Zjazdu Gospodarczo-Rolniczego w dn. 18 listopada br., prowadzone pod przewodnictwem prezesa Lubelskiej Izby Rolniczej i Wojew. Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych p. F. Lechnickiego.

Na temat obecnej sytuacji ogólno-gospodarczej wygłosił przemówienie p. Minister E. Kwiatkowski, omawiając m. in. źródła kryzysu gospodarczego i środki jego zwalczania. Uzdrowienie — zaznaczył Pan Minister — rozpocząć się musi od rolnictwa. O rozwoju wszelkich gałęzi gospodarstwa narodowego zadecyduje jego rozwój. Organizować należy się powoli i stopniowo, rolnictwo musi walczyć z niechęcią do solidarnego wysiłku.

Następnie prelegent dał charakterystykę przemysłu azotowego i wyraził nadzieję, że przemysł ten odda rolnictwu znaczne usługi.

Przewodniczący Zjazdu prezes Lechnicki przedstawił, że nastawienie psychiczne szerszej rzeszy rolniczej uległo zmianie, idąc raczej w kierunku nie wygłaszania bezradnych narzekań, lecz w

kierunku dostosowania się do obecnej sytuacji, która wymaga również szeregu własnych poczynań zorganizowanego rolnictwa na różnych odcinkach życia gospodarczego. Pod tem hasłem pobudzenia szerszej inicjatywy społecznej rozpoczął się Zjazd Lubelski i ono przodowało mu w toku całych obrad.

Przemawiał następnie generalny komisarz pomocy powodzianom p. wicewojewoda Walicki, omawiając sytuację terenów dotkniętych klęską powodzi, oraz dotychczasową akcję odbudowy, do której przyczynia się całe społeczeństwo.

W dalszym ciągu obrad Zjazdu wygłoszono szereg referatów na tematy aktualne, na tle których wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos liczni delegaci organizacyj rolniczych, przyczem Zjazd uchwalił szereg wniosków w zakresie konieczności współpracy między samorządem gospodarczym, a organizacjami rolniczemi.

W dziedzinie organizacji zbytu Zjazd powziął szereg uchwał, idących w kierunku stworzenia własnego aparatu interwencyjnego przy zbycie płodów rolnych, drogą dostosowania do tych celów organizacyj spółdzielczych, następnie zacieśnienia kontaktu z wojskiem, przez bezpośrednie dostawy od producentów bądź ich organizacje. Zważywszy, że hodowla należy do głównych gałęzi produkcji rolnej woj. lubelskiego, Zjazd zgłosił wnioski w tej dziedzinie, a m. in. dezyderat zwiększenia kontyngentów bekonowych do 40 tys. sztuk rocznie. Odnośnie istniejących spółdzielni rolniczo-handlowych, Zjazd uważa, że finanse tych spółdzielni winny być uregulowane przy udziale pow. związków komunalnych, ze względu na bezpośrednie, czy też pośrednie korzyści wszystkich zainteresowanych gospodarstw rolnych.

W dziedzinie organizacji mleczarstwa Zjazd uznał spółdzielczość za jedyną formę tej organizacji. W organizacji zbytu jaj zaś tworzenie odpowiednich zbiornic. W dziedzinie eksportu nabiału Zjazd uważa, że kontrola winna być powierzona organizacjom kompetentnym, za które uważać należy tylko organizacje rolnicze.

Pozatem Zjazd uchwalił szereg wniosków i postulatów z dziedziny finansowo-rolnej i podatkowej w zakresie organizacji rachunkowości rolniczej, oraz popierania branżowych organizacyj rolniczych, powoływanych dla korzystniejszego opanowania produkcji i obrotu w danej gałęzi wytwórczości rolniczej. Wnioski powyższe, oraz inne postulaty z zakresu organizacji produkcji i obrotu płodów rolnych Zjazd zgłosił do rozpatrzenia przez Lubelską Izbę Rolniczą.

Oprócz Zjazdu Gospodarczego i Walnego Zebrania Wojewódzkiego Tow. Org. i Kółek Rolniczych na zakończenie trzydniowych obrad rolniczych odbyło się w dniu 19 listopada b. r. Walne Zebranie Organizacyj Kół Gospodyń Wiejskich.

KOMUNIKATY ZWIĄZKU ZIEMIAN MAŁOP. WSCH.

L. 1674/34. Termin do obliczenia szkód elementarnych. Przypominamy tym płatnikom podatku gruntowego, którzy w roku 1934 ponieśli jakieś szkody z powodu klęsk żywiołowych i o tem już Urzędowi Skarbowemu donieśli w przepisanym 8 dniowym terminie po spostrzeżeniu klęski, że chcąc uzyskać odpis części podatku gruntowego za rok 1934, obowiązani są sporządzić i Urzędowi Skarbowemu najpóźniej do końca grudnia b. r. przedłożyć wykaz ubytków w plonach rolnych według wzoru, przedstawionego w „Poradniku podatkowym" na str. 19 i 20, gdzie też zamieszczono wzór podania. Dla płatników, którzy nie mają tego wzoru, powtarzamy go tu z odpowiedniemi zmianami:

„Do Urzędu Skarbowego w...

Rodzaj plonu	Obszar w ha.	Plon normalny spodziewany				Plon rzeczywiście uzyskany		
		w cent. metr.		Wartość w Zł.			Wartość w złotych	
		z 1 ha	W całości	za 1 q	W całości	q	za 1 q	Razem
pszenica . . .	100	12	1.200	18	21.600	500	18	9.000
żyto	100	11	1.100	13	14.300	440	13	5.7 0
jęczmień . . .	40	12	480	12	5.760	420	12	5.040
owies	50	12	600	12	7.200	480	12	5.760
groch	10	9	90	9	1.710	60	19	1.140
hreczka	5	13	65	16	1.040	70	16	1.120
ziemniaki . . .	50	140	7.000	4	28.000	5 500	4	22.000
łąki	100	24	2.400	6	14.400	1.800	6	10 800
RAZEM	455	—	—	—	94.010	—	—	60.580

Powołując się na moje doniesienie o szkodach żywiołowych z dnia ... 1934 r. przedkładam po myśli § 7 rozp. austr. Min. Sk. z 25 grudnia 1917 Dz. U. P. Nr. 516 stosując się do postanowień § 4 tegoż rozporządzenia następujące obliczenie szkody, spowodowanej klęską żywiołową w r. 1934 w majętności... objętej ark. posiadł. grunowej Nr.... (patrz tabelkę).

Resztę obszaru stanowią nie przynoszące dochodów ugory, pastwiska dla własnego inwentarza, nieużytki, wody, grunty oddane służbie i domowemu gospodarstwu, oraz lasy i krzaki.

Ubytek plonów wynosił więc 94.010 — 60.580 = 33.430 zł.

Procentowo ubytek plonów w 1934 r. z całej jednostki gospodarczej wynosił: 100 × 33.430 : 94.010 = 35.55%.

Stosownie do tego proszę o odpisanie na zasadzie § 5 pow. rozp. takiegoż procentu (36%) z całorocznej należności podatku gruntowego wraz z dodatkami samorządowemi i zawiadomienie mnie o tem pisemną decyzją."

Jeżeli kto miał szkody w kilku majętnościach, winien takie obliczenie sporządzić dla każdej majętności (gminy katastr.) oddzielnie.

Odpisy obliczenia potrzeba zawsze pozostawić sobie w domu. Wskazane jest: jeden egzemplarz udzielić osobiście temu członkowi komisji szacunkowej (rolnikowi), który wchodzi w skład komisji specjalnej dla pod. gruntowego (patrz § 9 powyższego rozp. Min. Sk.) względnie znawcom, powołanym do tego celu przez Izbę Rolniczą (patrz „Rolnik" Nr. 46 str. 730).

Pożądane także jest, aby powyższe obliczenie dać stwierdzić przez miejscową zwierzchność gminną.

Nie potrzebujemy wyjaśniać, że w powyższem obliczeniu wykazać należy wszystkie rodzaje plonów, jakie w danem gospodarstwie w r. 1934 były zebrane, że wyżej określone plony spodziewane z 1 ha w cent. metr. (q), obliczone statystyką z większej i mniejszej własności razem można tu i ówdzie zmienić stosownie do doświadczeń miejscowych, mając na uwadze wyniki minionych lat normalnych, że wartość 1 q plonów wyżej w obliczeniu podanej nie należy w zasadzie zmieniać, a dla innych płodów rolnych należy o ile możności brać ceny giełdowe z października 1934, i że plony uzyskane, rzeczywiście w r. 1934 należy podać możliwie dokładnie.

Zaniedbanie wniesienia opisanego wyżej wykazu szkód do Urzędu Skarbowego w terminie do końca bm. pociąga za sobą utratę prawa do ulgi w pod. gruntowym.

L. 1675/34. Przechowanie numerów „Rolnika" o sprawach podatkowych.

W ostatnich czasach ogłaszaliśmy i ogłaszamy w „Rolniku" takie postanowienia ustawowe, oraz odnoszące się do nich wskazówki i zalecenia, które niejednokrotnie w przyszłości będą ziemianom i rolnikom wogóle w praktyce potrzebne, i na które będziemy się musieli powoływać. Radzimy tedy usilnie, aby Ziemianie zechcieli starannie i odrębnie przechowywać te numery „Rolnika" (może w odrębnej teczce albo okładce) po zaznaczeniu ich treści na czele numeru kolorowym ołówkiem, albo też wycinać nasze komunikaty z poszczególnych numerów „Rolnika" i składać wycinki w osobnej teczce podatkowej.

Dotyczy to szczególnie numerów listopadowych od 44 począwszy.

Dyrektor *Agopsowicz m. p.* Prezydjum *Badeni m. p.*

ZE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO R. P.

Wobec zupełnego ustania wpływów tak z tytułu zaległych składek, jak też i bieżących składek członkowskich praca Związku ze szkodą dla członków traci bardzo wiele na intensywności.

Zmusza nas to do zwrócenia się z apelem do członków, by jak najrychlej przekazali składki bieżące, a zaległe — wobec w przeważających wypadk ch ich znacznej wysokości — przynajmniej w ratach miesięcznych. Zjazd delegatów Związku odbyty we Lwowie dnia 8 IV br. upoważnił zarząd główny do stosowania w bież. roku ulg w zaległych składkach bardzo znacznych, bo do 50% składek zaległych po 31 XII 1932 r.

Na indywidualne prośby członków, zarząd główny ulgi te zastosuje pod pewnemi warunkami, które uzależnione są od wysokości zaległości w składkach, jak również od sytuacji finansowej poszczególnych członków.

Ponieważ bardzo nieznaczna ilość członków o zastosowanie takich ulg dotychczas się zwróciła, przeto zarząd rozpocznie z końcem grudnia br. egzekwować zaległe składki w pełnej wysokości od tych członków, którym ulgi nie zostały przyznane i od tych, którzy ulgi otrzymawszy nie dopełniają warunków. Nie chcąc narażać P. T. Członków na bardzo wysokie koszta czy to sądowe, czy też komorników apelujemy, by członkowie wpłacając zaległości jak najrychlej nie zmuszali zarządu do stosowania aż tak daleko posuniętych kroków.

Wpłaty dokonywać należy czekami P. K. O. na Nr. 153.177, lub przekazami pocztowemi pod adresem Związku. Lwów, ul. Kopernika 20 III p.

Za zarząd Główny Związku:

Sekretarz *Zb. Zaklika mp.* Prezes *Inż. G. Chmielewski mp.*

WIEŚCI ROLNICZE Z KRAJU I ZAGR.

Z Towarzystwa lniarskiego w Wilnie. Na walnem zebraniu członków Towarzystwa Lniarskiego w Wilnie w dniu 18. XI. na członka rady Tow. został wybrany p. Inż. Konstanty Żebrowski ze Lwowa.

PORADNIK GOSPODARCZY

W dziale poniższym pomieszczane są odpowiedzi na pytania nadesłane wyłącznie tylko przez Prenumeratorów, a opracowane przez poszczególnych fachowców. Jeśli ktoś prócz odpowiedzi drukowanych, życzy sobie uzyskać tę odpowiedź także w drodze pisemnej, ze względu na terminowość danej sprawy, winien przy pytaniu dołączyć znaczki pocztowe. Pozatem Redakcja nie odpowiada ani na pytania nadesłane przez osoby nie prenumujące naszego pisma, ani na pytania. których autorowie żądają odpowiedzi w dyskrecji, a zatem nie pozwalają na pomieszczenie ich w druku.

W sprawach takich należy bezpośrednio zwrócić się do współpracowników „Rolnika", opracowujących odpowiedzi, porozumiawszy się uprzednio z nimi co do kosztów takiego poradnictwa.

Redakcja

PYTANIA

330. Nakazem płatniczym z dnia 23 VII 1930 r. za Nr. 91 został wymierzony podatek spadkowy 78.710 zł plus 10%. Po wpłaceniu 4.381 zł 23 gr pozostała kwota 74.328 zł 77 gr. Na nasze podanie w sprawie obniżenia podatku wobec nowej ustawy o podatku spadkowym, podatek został zmniejszony pismem Urzędu Skarbowego z dnia 14 VI 1933 r. L. 6149/33 i w terminie zapłaciliśmy żądaną resztującą po potrąceniu rat kwotę 13.213 zł 92 gr. Dn. 5 II 1934 roku Urząd Skarbowy wydaje zaświadczenie, że podatek całkowicie zapłacony. Obecnie Urząd Skarbowy wzywa pismem z dnia 14 XI br. L. 30/26 do wpłacenia kwoty 3.743 zł 06 gr wynikającej ze złego obliczenia. Uprzejmie prosimy o wyjaśnienie, co mamy zrobić w tej sprawie.

Kace.

331. Czy rolnicy grupy B. (dzierżawcy i właściciele) są obowiązani ubezpieczać od choroby swoją służbę domową, która przeważnie zajęta jest w gospodarstwie rolnem: dojenie krów, obsługa drobiu. świń i t. d. Kontroler ubezpieczalni zapisał taką generalną sługę dzierżawcy folwarku. Dokąd skierować rekurs w razie wymiaru składek i zapewne kary?

A. R.

332. Czy można ukarmić nierogaciznę rzepą (ściernianka), a w danym razie czy podawać ją na surowo, czy gotowaną?

B. B.

333. Proszę o opisanie mi chwastu koniczynowego „sclerotinia trifoliorum", charakteryzując go możliwie opisowo i rysunkiem. *M. W.*

334. Służba folwarczna, ordynarjusze, podali skargę na zarząd dóbr do związku robotników rolnych i leśnych. roszcząc sobie pretensje za lat trzy. Upominają się 1) o wydanie 20 q ziemniaków, ponieważ te, które sobie zasadzili, nie urodziły się z powodu ciągłych deszczów, 2) o zwrot różnicy żyta z pszenicą za przemiał, ponieważ dostawali tylko 50 kg pszenicy, a żądają żyta 120 kg, 3) zwrot za urlopy im się należące (2 dni każdego kwartału), mimo, że gdy się zgłaszali o urlop, to zarząd im go dawał, czy więc za niewykorzystane dnie, o które się nie upominali, należy się im wydać po 10 kg żyta dziennie, 4) gałęzi opałowych żądają 3 m³, otrzymywali rocznie 6 fur — żądają dziewięć. Ze strony tut. zarządu nadmienię, że służba folwarczna dostawała wszystko prócz drzewa i przemiału, w myśl umowy zbiorowej, ponieważ żaden ze służby nie mieszka w budynku dworskim, gdyż ich niema, siedzi każdy na wsi w swym własnym domu, bydła nie trzymają w dworskiej oborze, jedynie otrzymują pastwisko na jedną sztukę bydła oraz 1/4 morga łąki dwukośnej, jako paszę na zimę. Zdaje się, że w myśl umowy mniej się należy dawać łąki, czy można więc obciąć nadwyżkę z innych żądań służby? Zarząd dóbr robił umowy ze służbą z każdym z osobna. Umowy zostały przez nich podpisane, obecnie roszczą sobie różne pretensje, czy więc obstawać przy umowie z każdym z osobna zrobionej, czy zgodzić się na sąd rozjemczy?

Stały prenumerator.

335. Tut. zarząd zalega ze składkami do Kasy chorych w kwocie 1.000.— zł, powstałej przed 1. XI. 1933. Chcąc je wyrównać zwrócił się tut. zarząd z prośbą do ubezpieczalni w Białej o rozłożenie na raty oraz o odpisanie procentu powstałego po dzień 1 XI 1933. Ubezpieczalnia zaległości rozłożyła, ale procentu nie odpisała. W rezultacie czego tut. zarząd wstrzymał się całkowicie z wpłatami jakichkolwiek zaległości, regulując naturalnie wkładki bieżące. W nr. 37 „Rolnika" jest artykuł o ulgach w spłacie zaległych składek do ubezpieczalni, powstałych po dzień 1. XI. 1933 r. Jednakże podobno rozporządzenie wykonawcze tej ustawy dotychczas nie wyszło. Proszę o informację, czy jest nadzieja co do wyjścia niniejszego rozporządzenia — czy ulga będzie korzystna, czy przez odmówienie obecnie zapłaty narażam się na jakiekolwiek skutki (egzekucji nie mogą zrobić, gdyż tut. zarząd miał klęskę powodzi), czy udać się w tej sprawie do sądu rozjemczego, czy też czekać cierpliwie, aż do skutku?

Zarząd dóbr.

ODPOWIEDZI

W sprawie dodatkowego wymiaru podatku spadkowego, który urząd skarbowy uznał za umorzony.

(Odpowiedź na pytanie 330)

Wobec poważnego zagrożenia utratą przyznanej obniżki podatku spadkowego, wynoszącej przeszło 4.000 zł, a przyznanej od spadku w myśl ustawy z 14 marca 1933 Nr. 21 dz. u. R. P. nie pozostaje na razie nic innego, jak przedewszystkiem zapłacić w zakreślonym przez urząd skarbowy terminie wymierzony dodatkowo podatek spadkowy w kwocie 3.743 zł 06 groszy.

Rozumie się przez się, że należy natychmiast wnieść od orzeczenia urzędu skarbowego odwołanie od wymiaru tej dodatkowej kwoty podatku spadkowego, o ile na podstawie aktów wymiarowych i dokładnego przeliczenia okazuje się, że jest niesłuszny. Odwołanie to należy uzasadnić dokładnem obliczeniem przy zastosowaniu ustawy z dn. 14 marca 1933 Nr. 21 dz. u. R. P.

Fakt, że urząd skarbowy poprzedniem orzeczeniem stwierdził, iż po zapłaceniu kwoty 13.213 zł 92 gr podatek spadkowy uważany będzie za umorzony i po zapłaceniu tej kwoty stwierdził całkowite zapłacenie podatku spadkowego, nie może wedle zasad prawnych i obowiązujących ustaw przeszkodzić późniejszemu poprawieniu zaszłej w obliczeniu należytości podatkowej pomyłki, zaszłego błędu lub przeoczenia, a tem samem dodatkowemu w takich wypadkach wymiarowi.

Wedle ogólnych zasad prawnych pomyłka rachunkowa w stosunkach prawnych nie może nigdy nikomu przynieść szkody.

Atoli w odwołaniu nie zaszkodzi powołać się na to, że prawomocnem orzeczeniem urzędu pokwitowano już całkowitą zapłatę podatku spadkowego, a wymiar zredukowany stał się prawomocnym.

K. Cz.

Ubezpieczenie chorobowe służby domowej dzierżawcy rolnego.

(Odpowiedź na pytanie 331)

Kontroler ubezpieczalni wpisując służbę domową dzierżawcy do ubezpieczenia na wypadek choroby postąpił wbrew wyraźnym postanowieniom ustawy o ubezpieczeniu społecznem. W myśl art. 6 ust. 3 pkt. 1 b ustawy z dn. 28 III 1933 r. (Dz. U. R Nr. 51 poz. 396 z 1933 r.) służba domowa pracodawców rolnych podlega jedynie ubezpieczeniu wskutek wypadków w zatrudnieniu lub choroby zawodowej, nie podlega zaś ubezpieczeniu na wypadek choroby i innym. Służbie domowej przysługuje prawo do świadczeń ze strony pracodawców rolnych w zakresie określonym postanowieniami art. 212 i 213 powołanej wyżej ustawy. Ponieważ ubezpieczalnia społeczna może wciągnąć na listę ubezpieczonych służbę domową dzierżawcy i dokonać przypisu składek bez wydania orzeczenia, przeto należy zażądać w tym wypadku od ubezpieczalni wydania formalnego orzeczenia, a gdy orzeczenie takie wyda. wnieść należy przeciw niemu odwołanie do właściwego urzędu wojewódzkiego z powołaniem się na odnośne przepisy ustawy o ubezpieczeniu społecznem. Odwołanie wnieść należy w ciągu 30 dni od dnia doręczenia Orzeczenie ubezpieczalni zawierać winno pouczenie prawne.

Zbigniew Zaklika.

Rzepa dla świń.

(Odpowiedź na pytanie 332)

Rzepa ścierniskowa nie nadaje się w większych ilościach do skarmiania trzodą chlewną, wpływając źle na jakość słoniny i jej osadzanie się. Może stanowić dodatek do pasz białkowych i skrobiowych w b. małym procencie, nie obniżając bynajmniej kosztów produkcji. W małych tych ilościach może być skarmiana na surowo z tem jednak, by nie była podawana wprost z kopca, lecz „odleżała", gdyż w przeciwnym wypadku powoduje zaburzenia przewodu pokarmowego. *X.*

Co to jest Sclerotinia trifoliorum Eriks.

(Odpowiedź na pytanie 333)

Sclerotinia trifoliorum jest to grzybek pasorzytujący na koniczynie, oraz na innych roślinach motylkowych, zwany pospolicie rakiem koniczyny. Powoduje on chorobę tej rośliny, kończącą się nierzadko zupełnem zniszczeniem całego krzaka. Choroba ta objawia się początkowo w formie plam na liściach i pędach koniczyny, zwykle barwy brunatnej, które coraz bardziej się powiększają i ostatecznie niszczą całą roślinę. Choroba ta zwykle występuje w jesieni. O ile rośliny tak zaatakowane nie zginą przez zimę, tworzą się na ich korzeniach narośla rakowate, barwy czarniawo szarej, wyrastające ze szyji korzeniowej na wiosnę. Są to t. zw. przetrwalniki tego grzyba, o przekroju białawym. O ile choroba ta wystąpiła silniej, nie pozostaje nic innego jak koniczynę zaorać i to możliwie głęboko, by zarodniki grzybka zupełnie zniszczyć, a temsamem zabezpieczyć inne pastewne od zakażenia. Najlepiej na tak dotkniętem polu nie uprawiać przez czas dłuższy koniczyny, natomiast na jej miejsce raczej posiać lucernę. która mniej podpada tej chorobie. Choroba ta występuje przeważnie na miejscach wilgotniejszych, tak, że wydrenowanie gruntu jest środkiem zwykle zabezpieczającym koniczynę przed rakiem. Polecają również w tym celu siać koniczynę z trawami. np. z tymotką, trawy bowiem tej chorobie nie podpadają, zatem wrazie inwazji grzyba zginie wprawdzie koniczyna, ale pozostanie tem silniej rozwinięta trawa. która da plon paszy wprawdzie nieco mniejszy, ale w każdym razie dość dobry.

Janowski.

Pretensje robotników rolnych o wyrównanie różnicy świadczeń w naturze.

(Odpowiedź na pytanie 334)

W myśl art. 2 umowy zbiorowej z robotnikami rolnymi stanowiącej po myśli ustawy z 1 VIII 1919 (Dz. U. R .P. Nr. 65

poz. 394) i z dnia 11 III 1921 r. (Dz. U. R. P. Nr. 26 poz. 147) podstawę przy zawieraniu umów indywidualnych, wszelkie umowy o pracę zawierające warunki dla pracownika mniej korzystne, niż warunki umowy zbiorowej, ulegają z mocy wymienionych wyżej ustaw zastąpieniu przez warunki określone postanowieniami umowy zbiorowej. Gdy zatem warunki, na jakich zawarte zostały przez pytającego indywidualne umowy o pracę, są niższe, niż warunki wymienione w odnośnych artykułach umowy zbiorowej, przeto mają robotnicy rolni podstawę prawną do żądania od pracodawcy wyrównania różnicy między świadczeniami otrzymywanemi z tytułu zawartych umów indywidualnych, a świadczeniami określonemi umową zbiorową. Czy i jaka jest różnica, może pytający przekonać się porównując warunki płacy w umowach indywidualnych, a w umowie zbiorowej wyszczególnionych. Treść umowy zbiorowej znajdzie pytający w broszurce wydanej przez Związek Ziemian Wsch. Wojew Małopolski, którą nabyć można tamże (Lwów, ul. Szajnochy 2) za cenę 1 zł. Tam również znajdzie wyszczególnienie świadczeń zastępczych i ich normy, jeśli pracodawca w zamian za świadczenia jedne, których z tych czy innych względów udzielić nie może, daje świadczenia inne.

Udzielenie szczegółowej odpowiedzi na tem miejscu jest niemożliwe. Co do pretensyj wyższych, aniżeli warunki określone umową zbiorową, to żądanie robotników jest najzupełniej nieuzasadnione i sprawa ta, skierowana do komisji rozjemczej, byłaby dla pracodawcy korzystnie załatwiona. Również żądanie wydania 20 q ziemniaków, jako ekwiwalentu za nieudały zbiór ziemniaków, może być przedmiotem skargi do komisji rozjemczej, ponieważ — zdaniem mojem — pracodawca nie ma obowiązku wypłaty odszkodowania, względnie wydania ekwiwalentu, bo deszcze padały i na ziemniaki przez pracodawcę zasadzone i zapewne w tym że samym stopniu uległy wygniciu, co robotników, a pracodawca nie może odpowiadać za taki czy inny zbiór z pola, w myśl umowy o pracę przeznaczonego do użytkowania przez danego robotnika.

Sprawa, jak wnosić można z treści pytania, znajdzie się przed komisją rozjemczą, jeśli nie skierowana przez pracodawcę, to przez robotników, a więc uważam, że, jeśli chodzi o pretensje niesłuszne, lepiej będzie, gdy ze sprawą wystąpi przed komisją rozjemczą pracodawca.

Zbigniew Zaklika.

Ulgi w spłacie zaległych składek ubezpieczeniowych.

(Odpowiedź na pytanie 335)

Ustawa z dn. 15 III 1934 r. o ułatwieniu spłaty zaległych składek i opłat na rzecz instytucyj ubezpieczeń społecznych weszła w życie z dn. 9. IV. 1934. a ogłoszona została w Dzienniku Ustaw Nr. 29 poz. 237 z 1934 r. Jednakże rozporządzenie wykonawcze do tej ustawy dotychczas nie zostało wydane, stąd też dowolność i różnorodność stosowania lub niestosowania powyższej ustawy przez poszczególne ubezpieczalnie społeczne. W tym stanie sprawy wszelkie ulgi i warunki spłaty zaległości stają się w zupełności zależne od dobrej woli zarządu poszczególnych ubezpieczalni. Przed wyjściem wspomnianej na wstępie ustawy Ministerstwo Opieki Społecznej uprzedzając ustawę tę wydało okólnik, który polecał poszczególnym zakładom ubezpieczeń udzielanie ulg gospodarstwom rolnym i leśnym w spłacie zaległych składek. Na tej zapewne podstawie poszczególne instytucje ubezpieczeniowe ulgi ustawą z 15 III 1934 r. przewidziane stosują w odniesieniu do swoich płatników. Widocznie ubezpieczalnia, do której pytający zwracał się, nie mogła odpisać odsetek w całości, na co zresztą nie pozwala ustawa z dn. 15. III. 1934 r., która wyraźnie określa, w jakich wypadkach i na jakich warunkach, oraz do jakiej wysokości mogą być odsetki obniżone. Tylko w wyjątkowych wypadkach, gospodarczo uzasadnionych, a w szczególności w przypadkach, gdyby ściągnięcie zaległości w składkach czy to odsetkach mogło spowodować ruinę gospodarczą majątku, Minister Opieki Społecznej może upoważnić instytucje ubezpieczeń społecznych do częściowego lub zupełnego umorzenia istniejących zaległości w składkach i opłatach ubezpieczeniowych.

Czy rozporządzenie wykonawcze do wspomnianej ustawy wyjdzie w najbliższym czasie i czy będzie ono tego rodzaju, iż pozwoli na zastosowanie możliwie najkorzystniejszych ulg w spłacie zaległości ubezpieczeniowych, o tem niema w tej chwili możności udzielenia jakichkolwiek informacyj.

Powyższą sprawę w Poradniku Gospodarczym omawiałem już kilkakrotnie, i bliższe dane znajdzie pytający w poszczególnych numerach „Rolnika" z bieżącego roku.

Zbigniew Zaklika.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Czy „braki gospodarcze i kulturalne wsi" dadzą się łatwo usunąć?. (Na marginesie artykułów dra Sondla). W cyklu artykułów bieżącego roku w „Rolniku" dr. Sondel z dużą wnikliwością i znajomością rzeczy omówił braki gospodarcze i kulturalne wsi, jako punkt zaczepny dla pracy społecznej. Interesujący jest tu sposób podejścia i ujęcia tematu nietylko z punktu widzenia fachowego. Praca fachowa i społeczna bowiem wsi wiążą się razem. Jeżeli mówimy o chłopie jako o rolniku, to nie trzeba zapominać o tem, że jest on równocześnie członkiem pewnej „klasy" czy „grupy społecznej" różniącej się nietylko kulturą i psychiką od innych klas społecznych, ale również i od innych rolników nie chłopów. Uświadomienie sobie tego stanu rzeczy da nam wytłumaczenie pewnych niezrozumiałych napozór zjawisk, zachodzących na wsi w związku z pracą społeczno-rolniczą.

Chłop obciążony jest niejako dziedzicznie konserwatyzmem w myśleniu i sposobie patrzenia na świat. Ma to swoje dobre i złe strony. Zdaje mu się, że nikt z rozsadnie myślących ludzi nie życzyłby sobie, ażeby pod tym względem było inaczej. Wyzucie się zupełne z tego tradycyjnego konserwatyzmu w całej jego rozciągłości będzie prowadziło chłopa prawie zawsze do wykolejenia się. Wszak temu konserwatyzmowi chłopa zawdzięczamy przywiązanie i utrzymanie ziemi, zachowanie języka i wiary ojców, a fakt ten w dziejach naszych nie małą odegrał rolę. A ponieważ chłop jest rolnikiem, więc nic dziwnego, że ów konserwatyzm rozciąga się również i na dziedzinę jego pracy zawodowej. Chodziłoby nam więc jedynie o to, aby go skłonić do pewnego stałego postępu w dziedzinie kultury rolnej. Postęp zaś w tej dziedzinie jest prawie nierozerwalny z postępem w zakresie kultury ogólnej (tak duchowej jak i materjalnej). Nie można podnieść na wyższy poziom kultury rolnej bez podnoszenia równocześnie kultury ogólnej. I z tego powodu jest to problem dosyć ciężki i trudny. Nie możemy traktować chłopa jako takiego, któremu brakuje jedynie wiedzy fachowej. Gdyby tak było, to postęp w zakresie kultury rolnej nie byłby tak trudny do przeprowadzenia. Jeślibyśmy naszego chłopa-rolnika nieco światlejszego przenieśli z jego dotychczasowego mało postępowego otoczenia w inne, gdzie np. kultura rolna stoi na wyższym poziomie to, o ile jest odpowiednio inteligentny, trochę sprytny i ciekawy, te braki, które miał poprzednio w zakresie prowadzenia gospodarki rolnej, łatwo potrafi usunąć. Tak samo jeżelibyśmy mu dali możność zamiast odziedziczonego po ojcach gospodarstwa zorganizować gospodarstwo od nowa, to wówczas byłoby ono w każdym razie o wiele więcej postępowe, niż dawne. Dziedziczy się bowiem w tym wypadku po ojcach nie tylko gospodarstwo zacofane, ale i w dużym stopniu sposób myślenia, sposób prowadzenia gospodarki. Spotykamy przecież na wsi ludzi, którzy posiadają pewien zasób wiedzy ogólnej i fachowej, czasem nawet prawie kompletny, zdobytej drogą samouctwa czy — co się rzadziej trafia — przez ukończenie szkoły rolniczej. Nie widzimy często w tych wypadkach postępu, którybyśmy się spodziewali zobaczyć. Działa tutaj hamująco konserwatywne otoczenie, pewne odziedziczone nałogi myślowe i trudność naprawienia starych błędów, oraz brak odpowiednich wzorów.

Wielce pomocną i skuteczną byłaby tutaj odpowiednia metoda pracy, dostosowana do warunków i psychologji środowiska, w którem pracę się prowadzi. Brak odpowiedniej metody w tym wypadku może spowodować, że praca nasza w tym zakresie pozostanie w dużym stopniu bezowocną. Szkoda, że pewne wskazania z zakresu najnowszej psychologii, względnie dydaktyki pedagogicznej, nie zostały przeniesione i wykorzystane w pracy społeczno-oświatowej na wsi. Między innemi należałoby zwrócić uwagę, że przy pracy społecznej, jako do pewnego stopnia wychowawczej, oddziaływanie indywidualizujące, a nie wyłącznie masowe jest wskazane. Oddziaływanie masowe, np. w formie porywających przemówień, powinno być stosowane w pewnych jedynie momentach, jeśli chodzi o wzbudzenie pewnych uczuć, dla wywołania podniosłego nastroju, jako czynność wstępna do szarej codziennej pracy społecznej.

Praca fachowa i społeczna na wsi splatają się nawzajem. Wynikałoby z tego, że fachowiec w tym zakresie powinien być również i społecznikiem. Byłoby to bardzo pożądane, niestety wypadki takie są rzadkie, a człowiek, któryby łączył równocześnie zalety dobrego fachowca i dobrego społecznika, jest trudnym do spotkania okazem! Społecznik więc powinien kroczyć obok fachowca, czy naodwrót, a praca ich powinna się nawzajem uzupełniać i zdążać do jednego celu. Praca ta powinna być planowa, syste-

matyczna, głęboko ujęta. Niestety u nas działacz społeczny, pracujący rzetelnie, bez rozgłosu, natrafia często na przeszkody, brak uznania i poparcia, nietylko ze strony tych nieuświadomionych, dla których pracuje, ale często również ze strony czynników, dla których popieranie tej pracy, jako pracy państwowotwórczej, powinno być nakazem chwili.

Od każdego pracownika społecznego działającego na wsi powinniśmy wymagać: 1. gruntownej znajomości rzeczy, 2. dokładnie przemyślanego i systematycznie przeprowadzanego planu pracy, 3. stosowania odpowiedniej metody pracy, 4. osobistego zainteresowania w wynikach pracy. Fachowość sama w wielu wypadkach nie wystarcza. Mamy wielu fachowców, mamy pisma i literaturę fachową. Cóż z tego, kiedy ten fachowiec nie poprzedzany przez społecznika często nie wiele może zdziałać, nie wszędzie dotrzeć. Cóż z tego, że mamy w pismach fachowych nieraz dobrze ujęte artykuły i trafne uwagi, jeżeli te pisma do niejednej wsi wogóle nie dochodzą, albo wcale nie są czytane.

Widzimy często na wsi, jak wielkie są pod tym względem braki i jak chętne przyjęcie znalazłaby wszelka solidna praca społeczna. Niestety jakże często niema kto tej pracy prowadzić. Punkt ciężkości pracy społecznej, jej fundament, leży tam, na dole, na wsi. Tam właśnie potrzeba bardzo wytrawnych pracowników tkwiących we wsi, a nie tylko przygodnie do niej przychodzących. Jeżeli nie wszędzie na wsi można sobie pozwolić na takich pracowników, to trzeba przynajmniej stworzyć jak najwięcej wzorów, ośrodków pracy, ażeby promieniowały daleko naokoło i uczyły, jak pracę społeczną należy prowadzić. W przeciwnym wypadku dużo naszych wysiłków pójdzie na marne, a za lat kilkanaście czy kilkadziesiąt nawet będziemy może tkwić dalej w tem samem miejscu albo też niewiele tylko posuniemy się naprzód. *Inż. Władysław Jarek.*

POKŁOSIE PRASY ROLNICZEJ

Centrala Obrotu Nasionami Oleistemi a Małopolska Wschodnia. (Artykuł dyskusyjny). „Codzienna Gazeta Handlowa" pomieszcza w zeszycie z 10 bm. artykuł pióra dyr. Lwowskiej Giełdy Zbożowej Dra M. Paneth'a w sprawie, która w czasach ostatnich tak żywo zainteresowała naszych rolników, a mianowicie w sprawie Centrali obrotu nasionami oleistemi w stosunku do Małopolski Wschodniej. Artykuł ten, posiadający charakter dyskusyjny, podajemy poniżej w całości.

Myśl powołania do życia C. O. N. O. okazała się bardzo szczęśliwa, gdyż bezsprzecznie przyniosła wielkie korzyści naszemu rolnictwu, które na wielką skalę uprawia nasiona oleiste. Forsowanie uprawy tych nasion jest w obecnych czasach tem ważniejsze, że nietylko na zboża, ale także na wszystkie inne produkty rolne trudno znaleść miejsce zbytu. Dla umożliwienia eksportu i bodaj częściowego ożywienia obrotów wewnętrznych czyni Rząd nasz wielkie starania, połączone z bardzo poważnemi ofiarami materjalnemi.

Jedynie w nasionach oleistych nie jesteśmy samowystarczalni i dotychczas sprowadzało się rok rocznie znaczne ilości surowców i olejów z zagranicy. W konsekwencji więc ta dziedzina produkcji zasługuje na jak najdalej idącą preferencję wewnętrzną.

Stworzenie C. O. N. O., opartej na takiej preferencji, okazało się naogół w skutku bardzo zbawienne, gdyż uprawiane w kraju w wielkich ilościach nasiona oleiste, w szczególności rzepak, rzepik, len i konopie, nie mają obecnie żadnego zbytu zagranicą, a skoro Niemcy i Czechosłowacja, dokąd corocznie nasiona oleiste masowo wywożono, przed nami zupełnie się zamknęły, nietylko ceny spadłyby do niebywale niskiego poziomu, ale umieszczenie tych ilości nasion napotykałoby wogóle na wielkie trudności. Podstawą działalności C. O. N. O. jest umowa ramowa, zawarta z przemysłem olejarskim, którą C. O. N. O. skutecznie przeprowadza, jednakowoż niestety, z wyjątkiem jedynego artykułu, który jest specyficznym produktem Małopolski Wschodniej, t. j. siemienia konopnego. Artykuł ten został również objęty wspomnianą umową ramową, a przemysł olejarski zobowiązał się odebrać zaofiarowane ilości siemienia konopnego po cenach ustalonych, a to pod gwarancją rygorów ustanowionych dla wszystkich nasion oleistych. Obecnie pojawiają się od czasu do czasu pogłoski, że w tej sprawie przemysł olejarski nie dotrzymuje przyjętych zobowiązań umownych a C. O. N. O. dziwnie obojętnie zachowuje się w tej materii, nie robiąc podobno użytku z przysługujących jej praw.

Przemysł olejarski dotychczas odebrał kilkadziesiąt tysięcy tonn rozmaitych nasion oleistych, a jedynie odbiór wspomnianego siemienia konopnego uprawianego wyłącznie w naszej połaci kraju (w ilości 2000—3000 tonn), stanowi przeszkodę do gładkiego wywiązania się przemysłu olejarskiego z przyjętych na siebie kontraktowych zobowiązań.

O stopniu szkodliwości tego traktowania sprawy może mieć dokładny obraz tylko ten, kto codziennie ma sposobność na giełdzie obserwować nastroje i zmiany obrazu w stosunku do wiadomości, jakie nadchodzą z Warszawy. Skoro siemię konopne uzyskało cenę zł 29.— za 1 q, rozeszła się nagle pogloska na giełdzie, że nie będzie przydziału kontyngentu na siemię konopne, w konsekwencji tej pogłoski z powodu braku odbiorców spadła cena na zł 22.—. Później znowu wieści pomyślniejsze spowodowały cenę 29.—, 30.— zł, gdy jednakże przydziały kontyngentu nie nadeszły, cena spadła znowu stopniowo do zł 26.— i tak się odbywa ten taniec tak szkodliwy dla życia gospodarczego naszej połaci kraju, co naraża na wielkie straty nietylko rolnictwo, ale też handel oraz organizacje rolniczo-handlowe w tym artykule zaangażowane.

Sytuacja taka sprzyja przemysłowi olejarskiemu, który wykorzystując momenty obniżki cen, pokrywa sobie ten towar z wolnej ręki z pominięciem Centrali, nabywając go po bardzo niskich cenach, odpowiednio do wywołanej depresji. Ale od tego właśnie stworzona została C. O. N. O., żeby stała bezwzględnie na straży interesów produkcji i handlu, względnie zbytu, i obowiązkiem C. O. N. O. jest użyć całej swej energji i stojących jej do dyspozycji rygorów, ażeby kontrahenci, którzy układ zawarli, bezwzględnie zobowiązania swoje wykonali. Pomijając tę szkodliwą psychozę, to sam fakt nieudzielania chociażby szczupłych dyspozycyj, działa strasznie hamująco na cały obrót giełdowy i to nietylko jedynie w tym artykule, ale odbija się fatalnie na innych ziemiopłodach. Kupiec bowiem przy obecnym wielkim braku gotówki, ulokowawszy w tym artykule poważne kapitały, uzyskane przeważnie w drodze kredytu, cierpiąc z powodu strat, które fachowcy obliczają na 8 proc. miesięcznie z tytułu składowania, manca, asekuracji, odsetków, konserwacji towaru i t. p. — nie może nabyć chociażby po niższych cenach ani dalszych ilości tego artykułu, ani też innych produktów rolnych, co działa strasznie hamująco i deprymująco na obrót giełdowy, a w konsekwencji łączy się z wielkiemi stratami dla rolnictwa i handlu rolniczego.

Cena umowna, ustalona dla siemienia konopnego, odpowiada kalkulacji przetwórczej w stosunku do innych nasion — skoro więc nasz producent nie może sprzedać ani jednego kwintala siemienia konopnego, to ubywa mu nietylko spodziewany zysk, ale ponosi efektywną stratę i dla braku wpływów gotówkowych przestaje być konsumentem.

Uzdrowienie rynku naszego i regulacja obrotów byłoby wdzięcznem zadaniem dla P. Z. P. Z., które skutecznie akcję analogiczną przeprowadziły na Wileńszczyźnie z nasieniem lnu. Gdy bowiem tam wzmogła się nagle podaż nasienia lnu, a olejarnie podobno z powodu braku dostatecznych kapitałów nie podejmowały podaży w całości, wówczas P.Z.P.Z. w tamtej połaci kraju zakupiły większe ilości nasienia lnianego i powstrzymały w ten sposób załamanie się ceny. Analogiczna akcja P. Z. P. Z. na terenie tutejszym odnośnie siemienia konopnego wprowadzi na rynku stałość cen i przyczyni się do uzdrowienia całej akcji.

W końcu należy nadmienić, że przed stworzeniem Centrali cena siemienia konopnego wynosiła na giełdzie lwowskiej zł 30.— i przy tej cenie rolnik nie ma jeszcze pokrytych kosztów produkcji. Jeżeli więc instytucja, stworzona in favorem rolnictwa, nie daje rolnikowi gwarancji, że umowa, zawarta z przemysłem oleistym będzie lojalnie dotrzymana — to nietylko zraża się go do uprawy tego artykułu, ale odbiera mu się zaufanie do układów organizacyjnych, które w rzeczywistości okazują się zawodne.

Obowiązkiem C. O. N. O. jest użyć wszelkich środków, stojących jej do dyspozycji, ażeby umowa, zawarta między przemysłem oleistym a poważnemi firmami, była jaknajściślej wykonana, w myśl zasady o zaufaniu do uczciwości kupieckiej, gdyż na niej opiera się cała polityka gospodarcza.

POŚREDNICTWO PRACY I HANDLU

Zgłoszenia kupujących.

Kupię większą, mocną, mało używaną buraczarkę. Kraiński, Zabawa, poczta Stojanów.

Kupię siewnik używany w dobrym stanie, łyżeczkowy Melichara lub Pracnera. Krużyński. Lwów, Magdaleny 3.

Majątek Rzuchowo k. Tarnowa, zakupi używany rozdrabiacz (gniotownik) do makuchów i wagę na bydło lub pomostowo-wozową.

Kolejkę wąskotorową, używaną, typu lekkiego, długości 5 km kupi zaraz Zarząd Dóbr Lityn, poczta Kupiczów na Wołyniu.

Zgłoszenia sprzedających.

Dobermana rasowego dwuletniego sprzeda za 50 złotych Dwór Plechów p. Kazimierza Wielka.

Sprzedam parę 6-tygodniowych wilczurków za 25.— zł. Bachmann. Zimna Woda, poczta Jasło.

Poszukujący pracy.

Administrator większego majątku przyjmie posadę. Łaskawe zgłoszenia: Jan Délong, Nadyby.

Wolne posady:

Poszukuję z dniem 1 marca 1935 pisarza (domowego) na skromnych warunkach. Zarząd Dóbr Czarnokońce Wielkie, p. w miejscu, nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

TO I OWO

Orzeczenie Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Jak wiadomo, ustawa o wykonaniu reformy rolnej zezwala na wyłączenie z pod parcelacji nieruchomości ziemskiej obszarów, niezbędnych

do prowadzenia wszelkiej intensywnej produkcji rolnej wzgl. nasiennej lub hodowlanej, obok dozwolonego maksimum władania (t. j. przeciętnie 180 ha). Zezwolenia na wyłączenie udziela Minister Rolnictwa i R. R.

Ze względu na doniosłość zagadnienia w pierwszym rzędzie dla posiadaczy owych obszarów, jakoteż dla czynników powołanych do przeprowadzenia parcelacji, cytujemy znamienne orzeczenie Najwyższego Trybunału Administracyjnego, które wypowiada się w postaci zasady prawnej: że decyzja Ministerstwa odnośnie do omawianego pytania podlega jego swobodnemu uznaniu.

Oto p. Otto S., właściciel dóbr w Niedamowie, zaskarżył do Najwyższego Trybunału Administracyjnego decyzję Ministra Reform Rolnych, odmawiającą wyłączenia obszarów posiadających cechy wyżej wyszczególnione. Skarżący podnosił nadto następujące zarzuty: 1) że Ministerstwo nie badało wcale, jakie są obszary potrzebne do utrzymania w majętności skarżącego wytwórczości hodowlanej i nasiennej, oraz wykazanej przez niego intensywnej produkcji, a władza nie pozostawiła mu obszarów niezbędnych dla celów wyżej wyłuszczonych, 2) że władza nie uwzględniła wniosku skarżącego o wyłączenie oprócz zwolnionych 550.47 ha nadwyżki użytków w obszarze 230 ha z tytułu uprawy buraków cukrowych, oraz posiadania gorzelni i płatkarni.

Trybunał po rozpatrzeniu owej skargi nie uznał czynionych zarzutów za trafne, wobec czego odrzucił skargę, zatwierdzając decyzję Ministerstwa, zaś w wyroku, N. T. A. wypowiedział następującą zasadę prawną:

„Zastosowanie i określenie obszaru wyłączeń, niezbędnego do prowadzenia wytwórczości nasiennej lub hodowlanej, wzgl. innej intensywnej produkcji rolnej (art. 5 ust. o wyk. reformy rolnej), zależy od swobodnego uznania władzy".

W dalszem zaś uzasadnieniu trybunał podaje, że decyzja Ministerstwa w sprawie wyłączenia wyżej wymienionych obszarów może być załatwioną bez podania powodów.

W ten sposób N. T. A. wypowiedział się stanowczo w jednem z najdonioślejszych zagadnień, jakie rodzi wykonanie wszelkiej parcelacji w związku z przepisami ustawy o wykonaniu reformy rolnej.

Mgr. H. F.

Z RYNKÓW ROLNICZYCH KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie dnia 12 XII 1934 r.

CENY w złotych za 100 kg: **pierwsze 2 cyfry** loco stacja załad. paritas. **Podwołoczyska** (200 kg); **drugie 2 cyfry** loco wagon Lwów.

Pszenica dw. 752	—·—	—·—	18·50	18.75
Pszenica zb. 719 5	—·—	—·—	17·50	17·75
Żyto 692	13·25	13·50	15·—	15·25
Żyto zbior. 682	12·75	13·—	14·50	14.75
Jęczmień jednolity	14.50	14 75	—·—	—·—
Jeczmień przem. 623	—·—	—·—	14·75	15·—
Owies jedn niezad.459	12·—	12·50	14·—	14·50
Owies jednolity 459.	11·—	11.52	13.—	13·25
Owies zbiorowy 449	10·50	10·75	12·50	12·75
Owies jednolity 459	9·50	9·75	11.50	11.75
Owies zbiorowy 449	9 25	9·50	11 25	11.25
Kukurydza kraj.	16.—	16·50	—.—	—.—
Groch Viktorja	40—.	45.—	—.—	—·—
Groch ½ Viktorja	30.—	34.—	—.—	—·—
Groch polny	—.—	25.—	—.—	—.—
Groch zielony	—.—	27—	—·—	—·—
Groch Folgerą	27·—	30 —	—·—	—.—
Bobik	12.50	13.—	—.—	—.—
Siano sł. pras.	6.—	7.—	—.—	—.—
Słoma pras.	3·50	4·50	—.—	—.—
Hreczka przem.	12·75	13 —	—.	—.—
Len (95%) z workiem	43·—	44·—	—·—	—.—
Łubin nebieski	7·—	7·25	—.—	—.—
Rzepak ozimy *)	—·—	—·—	—.—	—.—
Kasza hreczana	24·—	26·—	——	—.—
Proso krajowe	15·—	15·50	—.—	—.—
Makuchy lniane	14·5C	15·—	—.—	—.—
Koniczyna:				
biała w. od kan.	80.—	100.—	—.—	—.—
dto 97%	110.—	135·—	—.—	—.—
Mak niebieski *)	40.—	45.—	—.—	—.—
Mak siwy	34 —	38.—	—.—	—.—
Mąka pszen. gat. I—A	—.—	—.—	—.—	—.—
Mąka pszen.gat. I—B	—.—	—.—	32·50	33·—
Mąka pszen.gat. II—A	—.—	—·—	—.—	—.—
Mąka pszen. gat.II—B	—.—	—.—	—.—	—.—
Mąka pszen. gat. III—A	—·—	—·—	13·—	13.50
Mąka pszen. gat. III—B	—.—	—·—	—·—	—.—
Mąka pszenna raz.	—·—	—.—	18·50	19.—
Mąka żyt. I gat. do 55%	—·—	—·—	26·—	26.50
Mąka żyt. I. gat. do 65%	—·—	—·—	24 —	24.50
Mąka żyt. II gat.				
sitkowa do 70%	—.—	—·—	15.—	15.50
Mąka żyt. raz. do 95%	——	—·—	—.—	—·—

*) Wraz z workiem.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie

od dnia 1/XII—7/XII 1934

Wynosił spęd wołów 0 sztuk, buhaji, 6 sztuk, krów 280 sztuk, jałownika 200 sztuk, razem 486 sztuk: cieląt 389 sztuk baranów 0 sztuk, świń 1605 sztuk. Koni spędzono 80 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi woły 0·00—0·00, 0·00—0·00 zł, buhaje 0·48—0·52 0·40—0·46, 0·00—0·00 zł, krowy 0·53—0·56 0·45—0·50, 0·35—0·40 zł, jałownik 0·45—0·52. 0·30—0·40, 0·00—0·00 zł, cielęta 0·65—0·70 zł, barany 0·00—0·00 zł, świnie 0·50—0·60 zł.

Łój jadalny 0·40 - 0.55 łój przemysłowy 0.25—0·35 zł, siano I. 5·00—7·00 zł. siano. II. 4.00—5.00 zł, siano III. 0·00—0·00 zł., słoma 5·00—6·50 zł, koniczyna 6·00—8·00, tymotka 0·00—0·00 zł, skóry surowe bydlęce lekkie 1 kg 0·95 zł, bydlęce ciężkie 1 kg 0.95 zł, cielęce szt. rzeź. 1·40—0·00 zł. cielęce prow. szt. 4·00 - 4·05 zł, końskie duża sztuka 10.00—12.00 zł, mała sztuka, 8·00—9·50 zł.

Hurtowna cena mięsa w rzeźni: Bite bydlęce I. 0·85—0·90 zł. II. 0.70—0·82 zł. III. 0.60—0·68 zł, bite cielęce przednie 0.00—0·00 zł. tylne 1·10—1·25 zł, wieprzowe w całości 0·70—1·85 zł.

Dowiezione z prowincji: mięso bydlęce 0.55—0.80 zł, cielęce 0·80—1·10 zł. wieprzowe wcałości 0·70—0·85 zł, koszerne 0·75—1·00zł, baranie 0·65—0·75 zł.

Wykaz cen ziemiopłodów na placach targowych (w złotych za 100 kg)

W KRAKOWIE w dniu 30/XI 1934 r. Pszenica dworska czerw. 20·25—20.75 dworska biała 18·75 - 19·00, pszenica targowa 18·25 18·50, żyto dworskie 15·50—16 00, żyto targowe 15.00—15.50, jęczmień: dworski 16.—18.—, owies dworski 14·50—15·00 owies targowy 14 00—14·25 Kukury dza krajowa 22.00—23.0.00 groch Viktoria 47·00.—51·— groch jadalny 30·00—34·00, groch. polny 00·00—00·00, fasola biała 23·00—24·00, okrągła 00 00—00·00, fasola biała długa 23·00—24 00, fasola biała krótka 00·00—00·00, fasola krasa długa 20·50—21·00, fasola mieszana 00·00—00·00, ziemniaki 0·00—0·00 otręby pszenne 9·75—10.25, otręby żytnie 9·50—10·00 siano słodkie 9·00—10·00. siano średnie 7·50—8·00, siano kwaśne 5.00—6 00 koniczyna pastewna 10.00—11·00, słoma długa 5·00—5·50, słoma mierzwa 4·50—4.75.

W STANISŁAWOWIE w dniu 7. XII 1934 r. Na targ doprowadzono: bydła rogatego sztuk 178 cieląt 12 świń rzeźnych i hodowlanych 587 prosiąt 159, koni 85 Płacono za 1 kg żywej wagi bydła rogatego rzeźnego 0.23—0.38 zł. świń rzeźnych 0·40—0.50.

W PRZEMYŚLU — dnia 7 XII. 1934 r. za 100 kg: Pszenica 17·00—00·00 zł, żyto 14·50—00·00 zł, jęczmień 12·50—00·00 zł. owies 12·50—00·00 zł ziemniaki 3·20—0·00 zł. siano 8·00—0·00 zł, słoma 5. 00—0·00 zł, konicz. 8.50—0·00 zł grys pszenny 00·00—00.00.

W PRZEMYŚLU w dniu 7 XII. 1934 r., Płacono za bydło sztuki opas. 0·40—0·00 zł., chude 0·30—0·00 zł, chable 0·35—0·00 zł. cielęta 0·40—0·55 zł. Świnie powyżej 100 kg 0·65—0·00 zł. poniżej 100 kg 0·50—0 00 zł., chude 0·30—00·— zł, do chowu 0.35—0·00 zł. konie wierzchowe 300—400 zł. pociągowe 150·00—300·00 zł. taborowe 150—200 zł. rzeźne zł. 15—90.

Na targ spędzono: bydła 70 szt. chabli 54 szt. świń 340 prosiąt 50 szt. koni 25 szt.

Ceny mleka i masła we Lwowie

od dnia 2 XII do 10 XII 1934 r.

Komisja notowań cen mleka i produktów mleczarskich przy Lwowsk. Izbie Rolniczej i Prz. Hand. podaje: Ceny detaliczne za 1 litr mleka pełnego na miarę 0·22—0·00 zł, pasteryzowanego 0·00—0·00 zł. w butelce z dostawą do domu 0·26—0·00 zł. śmietany kwaśnej o zawartości 18—22% tłuszczu 1.00—0.00 zł. słodkiej kawowej 25% tłuszczu 1·20 0 00 zł, słodkiej kawowej 12—15% 0·00—0·00 zł, kremowej 25% 3.00 zł. Za 1 kg masła deserowego 2·80—3·00 zł, stołowego 2.60—2·80 zł, kuchennego 2·00—2·20 zł. twarogu gospodarskiego 0.80—1.00 zł. mleczarskiego 0.00—0·00 za 1 kopę jaj powyżej 50 gr. 5·10—0.00 za 1 kopę jaj poniżej 50 gr. 4·50—0.00

Ceny hurtowne za 1 kg masła deserowego 2·50—2·70 zł, stołowego 2·30—2·50 zł. kuchennego 1·80—2·00 zł. twarogu świeżego 0·40—0·00 twarogu gospod. 0·00—0·00, za 1 skrzynię jaj w oryginalnem opakowaniu 00·00—115.20—000.00 zł.

Dolar poza Giełdą zł 5.28¾.

Wydawca. Wydawn tyg.„Rolnik". — Redaktor naczelny prof. Bronisław Janowski.— Redaktorka odpowiedzialna: **Jadwiga Gizowska**

Należytość opłacono ryczałtem.

Druk A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20, tel. 28-18.